Nr. 60. Czwartek, 13 Marca 1919. Rok 109.

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

| Prenumerata miejscowa: | | Prenumerata zamiejscowa: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 60·— K | rocznie | 72·— K |
| półrocznie | 30·— „ | półrocznie | 36·— „ |
| ćwierćrocznie | 15·— „ | ćwierćrocznie | 18·— „ |
| miesięcznie | 5·— „ | miesięcznie | 6·— „ |

**„Przewodnik naukowy i literacki“**, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów Podwale l. 3.

*Lwów 12 marca 1919.*

## Z prasy polskiej.

Dzienniki warszawskie, a nawet niektóre krakowskie przyjęły wiadomości o wypowiedzeniu przez Ukraińców zawieszenia broni jako fakt wysoce deprymujący znękanych mieszkańców L w o w a i wspomniały o niebezpieczeństwie „bójek ulicznych“. Bardzo dobrze tedy uczynił prof. St. Bryła, który w kilka dni po wyjeździe misyi aliantów ze Lwowa, przybywszy do Krakowa, stwierdził w *Głosie Narodu*, że krótki czas zawieszenia broni był wprawdzie chwilowym wypoczynkiem dla zmęczonych czteromiesięcznem oblężeniem Lwowian, ale jak wieść o mającem przyjść do skutku rozejmie, zamiast obudzić zadowolenie, wywołała trwogę, czy projektowany rozejm nie przyniesie korzyści głównie Ukraińcom, którzyby w ten sposób nawiązali bliższe stosunki z koalicyą, tak doniesienie o zerwaniu rokowań nie tylko nie wywarło na ludności polskiej Lwowa wrażenia przygnębiającego, ale umocniło nadzieję zwycięstwa nad wrogiem i ona więcej zaważyła, niż obecne codzienne udręczenia i ustawiczne niebezpieczeństwo życia. Obawę jakichś bójek ulicznych słusznie nazwał prof. Bryła śmieszną, niepojętą plotką. Mieszkańcy wielkich miast nie zdają sobie widocznie sprawy, że w wielkich środowiskach kresowych, zaprawionych i w czasie pokoju do starć narodowościowych, niema tych szerokich mas wielkomiejskich obojętnych dla sprawy narodowej, a gotowych każdej chwili do demonstracyj i awantur. Lwów nie ma tego rodzaju pospólstwa; inaczej agitatorzy ukraińscy i syonistyczni dawno byliby tu rozruchy wywołali; polska ludność wyrobnicza naszego miasta jest równie przejęta uczuciem patryotycznem, jak inteligencya i ma zupełną świadomość, że cierpiąc za polskość Lwowa, spełnia obowiązek wobec całej Polski. Obawiać się raczej można, że wytrącona z równowagi zwróci się gwałtownie przeciw tym tutejszym mieszkańcom, których wojska bombardując miasto, zabijają i kaleczą niewinnych.

Małego huczku w pewnej części prasy naszej dzielnicy narobił artykuł *Kuryera Warszawskiego* pod napisem „I m p o r t g a l i c y j s k i“ Autor tego artykułu p. W. R. zaznaczywszy na wstępie, że gdy rozpoczynało się budowanie Państwa Polskiego wszystkie oczy zwracały się na Galicyę, jako dostarczycielkę tych sił zawodowych, których ani Królestwo, ani Poznańskie ofiarować nie mogły, bo jedna Galicya miała przed wojną ustrój autonomiczny, a tem samem jedynie ona posiadała materyał gotowy w ludziach, zauważa w dalszym ciągu, że „wraz z ludźmi pożytecznymi wtargnął do Warszawy i rozsypał się po całym Królestwie tłum darmozjadów, blagierów, niedołęgów i niedouczków, którzy w Galicyi stanowiska znaleźć sobie nie umieli lub nigdzie miejsca nie zagrzali a obecnie rzucili się z wilczym apetytem na tłuste posady w Królestwie i to, co było nieużytkiem w Galicyi, pcha się do wszystkich kancelaryj państwowych i dominuje na wszystkich urzędach“.

Gdyby p. W. R. ograniczył się był do tych uwag, niewątpliwie nie spotkałaby go była odprawa i ze strony prasy naszej dzielnicy. Głośno bowiem i w Krakowie i we Lwowie mówią zarówno ci, którzy w ostatnich czasach odwiedzali Warszawę i mieli sposobność bliżej się przypatrzeć niektórym władzom centralnym, jak i ci, którzy tylko utrzymują ze stolicą Polski stały kontakt pisemny, że wielu niecieszących się tu zaufaniem, tam nagle wypłynęło. Zdaje się, że przecie niema żadnej grupy interesującej się temi sprawami, w którejby z oburzeniem nie podnoszono uzasadnionych przeciw rozmaitym nominacyom zarzutów. Mówią o tem głośno w kołach dziennikarskich, bankowych, adwokackich i t. d. Zbadanie więc obecnego stanu rzeczy niezbędnem jest w interesie Państwa Polskiego i myśli tej należałoby jedynie przyklasnąć. I z pewnością byłoby się to stało, gdyby p. W. R. nie chciał był w dalszym ciągu swego artykułu dociekać: jakim kluczem ci panowie wstęp sobie otworzyli? Otóż zdaniem p. W. R. stało się to dzięki predylekcyi białego aktywizmu (Rada Regencyjna) i następnego po niej czerwonego aktywizmu (rządy Moraczewskiego) do tego wszystkiego, co miało stempel austryacki i enkaenowy.

To wspomnienie o aktywizmie i Nacz. Komitecie Narodowym wywołało oburzenie u byłych organów N. K. N. i zarówno *Czas*, jak i *N. Reforma* poświęciły wywodom p. W. R. artykuły wstępne o groźnym tonie a mdłej bardzo treści. *Czas* w końcowym ustępie przyznał nawet p. W. racyę, mówiąc, że „rewizyi etatów urzędniczych w Królestwie domaga się dzisiaj całe społeczeństwo polskie i że aż sześć komisyj sejmowych zażądało od odnośnych Ministerstw wykazu zajętego w nich personalu“, *N. Reforma* zaś nazwawszy artykuł p. W. R. intonacyą pieśni „precz z Galicyanami“ wynalazła taki argument, że skoro to są posady nie przy magistracie warszawskim, ale przy centralnych władzach państwowych, to przeznaczone są one i dla Polaków z Galicyi! Tymczasem p. W. R. odróżnił pożytecznych od darmozjadów i wystąpił tylko przeciw tym ostatnim, ale nie przeciw wszystkim urzędnikom z Galicyi. Zdaje się, że w interesie budującego się Państwa Polskiego, należałoby nietylko myśl rewizyi etatu urzędniczego całą siłą popierać, ale i domagać się, aby nie same świadectwa kwalifikacyjne były podstawą przyjęcia, lecz decydowała opinia o ich charakterze tych miarodajnych czynników, które o danym osobniku mogą mieć dokładne informacye. Wojna bardzo wielu zdeprawowała a do budowy państwa depravacyi wnosić nie wolno, zwłaszcza w kraju, którego ludność przez wiek cały deprawowali czynownicy.

„Wielką“ interpelacyę wniósł w Sejmie Walnym poseł Daszyński o „t a j n ą d y p l o m a c y ę p. P a d e r e w s k i e g o“, a mianowicie, że nie powiadomił on Sejmu o nocie Cziczerina, ludowego komisarza do spraw zagranicznej sowieckiej Rossyi i nocie Mickiewicza-Kapsukosa imieniem rządu sowieckiego Litwy a Miąśnikowa imieniem komitetu wykonawczego sowietów Białoruskich. Obecnie warszawski *Robotnik* obie te noty ogłosił w dosłownem brzmieniu, a w artykule omawiającym ich wartości, pisze ten organ socyalistyczny „Nota Czernina konkretnie zajmuje się tylko sprawami poszczególnemi, mówi o zabytkach kultury polskiej, wywiezionych do Rossyi, a pilnowanych przez rząd rossyjski, o wygnańcach polskich, który chcą wrócić do ojczyzny, o zgodzie rządu sowieckiego na przyjazd delegata polskiego, który podobnież ma pełnomocnictwo tylko w sprawach specyalnych, ale w nocie tej nie znajdujemy wskazówek co do zasad, na których oprzećby się miały oba narody w dążeniu do pokojowych, normalnych stosunków. Dotychczas rząd sowiecki nigdzie nie oświadczył, że uznaje Republikę Polską; przeciwnie teoretyczne i praktyczne stanowisko rządu bolszewickiego w tej sprawie musiało i musi budzić niepokój. Niepodległość Polskiej Republiki burżuazyjnej nie może liczyć na ich względy, a gdyby Polska stała się republiką komunistyczną, wówczas uznaliby ją bolszewicy za swoją pokojową zdobycz i zrobiliby z niej federacyjny „palec u nogi“ wschodniej republiki sowieckiej. Bolszewicy dążą do przywrócenia dawnych granic państwa rossyjskiego. Nota Cziczerina wiąże się ściśle z notą sowiecką litewsko-białoruską i rząd sowiecki litewsko-białoruski jest tworem rossyjskim, nie ma żadnej samodzielności wobec rządu sowieckiego rossyjskiego, jest tylko jego filią“. Skoro sam *Robotnik* tak ocenia dążenia bolszewików, to po cóż p. Daszyński robi tyle hałasu o wspomniane, nie przedstawiające żadnej wartości noty, nad któremi zastanawianie się byłoby i trudem daremnym i mąceniem publicznej opinii?

---

11)

**JERZY TURNAU.**

# MUSZKA.

### Powieść.

(Ciąg dalszy).

Tu pani Anna, która miała żal dawny do Hilperta, z powodu, iż się nazywał „Hilpert“, skutkiem czego nie mógł stać się mężem Muszki Sobiesławskiej — a teraz żal świeży, że przebolał Muszkę i zaręczył się ze Sworską — pani Anna więc postanowiła zaznaczyć, iż nie łączy się z adoratorami Hilperta. Zwłaszcza, że na czele ich stał Bronisław Gąsowski. Uczyniła więc wyraźny gest, iż chce przemówić, prostując się, poprawiając okulary i przysuwając się bliżej stołu. Kto tylko to zauważył, ucichł, by usłyszeć słowa pani domu. I w tem pianissimo, które nagle powstało, jaskrawym dyssonansem był szczebiotliwy śmiech panny Bouchy zestrojony w fałszywą kwintę z równoczesnym śmiechem Mietka. Wskutek ustawicznego dolewania wina przez Mietka, nos panny Bouchy, kształtu dzióba kaczego, stał się błyszczący i rumiany, w przygasłych, zwykle szarych oczach żarzyły się jakieś tajemne iskry, a wiecznie otwarte, niby zawsze spragnione wargi były karminowe. Z tym śmiechem, z przechyloną w tył głową i z swoimi kędzierzawymi włosami o rdzawym połysku, miała ta niewiasta coś bachicznego, który to wygląd powodował Mietka do ponownego dolewania jej wina a siedzącą z drugiej strony Wusię do piskliwych wybuchów. Jul Gąsowski, zaś daremnie się silił na pogawędkę z Muszką, zajętą roztrząsaniem spraw społecznych z księdzem wikarym, gdy orkiestra kolacyjnego gwaru umilkła, że oczy wszystkich z niejakiem zgorszeniem skierowały się na zbyt głośny „szary koniec“.

Trącił więc energicznie Mietka. Mietek przetelegrafował pannie Bouchy rozkaz milczenia wymownem nadepnięciem francuskiego bucika. I jak kiedy kobziarz przerwie pieśń, odejmie usta od rurki a zaoszczędzone w miechu powietrze żałośliwym jękiem zakończy muzykę — tak teraz skonał śmiech „szarego końca“, Mietka, Francuski i Wusi.

Wówczas przemówiła pani Anna, lecz przemówiła krótko:

— Mnie się wydaje, że chcąc pisać artykuły treści ekonomicznej, trzeba mieć odpowiednie wykształcenie. A pan Hilpert, o ile wiem, kończył prawo i studya rolnicze.

Milczenie trwało jeszcze chwilę, jakby czekało dalszych słów pani Anny. Wreszcie podjął pan Gąsowski:

— Proszę łaskawej pani, rzecz jest taka, że i na prawach i na rolnictwie uczą ekonomii społecznej i wielu innych...

— Ależ wiem o tem — przerwała pani Anna niecierpliwie. — Ale mnie idzie o specyalne studya, a nie takie tam pobieżne, jakich się *en passant* nabywa. To też te artykuły pana Hilperta wedle mego niemiarodajnego zdania (tu spuściła powieki i wtuliła głowę w ramiona) mają cechę pewnej pobieżności.

— Bardzo ogólny zarzut — i dlatego trudno go odeprzeć — odparł Gąsowski.

— *Aioutons* — dyskretnym głosem dodał pan Emil, że te wywody pana Hilperta nie są oryginalne. Podobne rzeczy czyta się u Jamesa Stuarta Milla i u naszego Szczepanowskiego. Wypracowania pana Hilperta wyglądają na kompilacye, a nawet częściowo *tout court* na kopię innych autorów.

— Tylko, że jako kopia są nieco bledsze — półgłosem dorzuciła pani Anna.

Pan Gąsowski, przecierając binokle i patrząc na szkła pod światło olbrzymiego pająka, co się zwieszał nad stołem, odrzekł niby od niechcenia:

— Przed chwilą mówił ktoś, że Hilpert nie ma wykształcenia w dziedzinie ekonomii. Dziwne więc, że studyował aż starożytnego Stuarta Milla....

Pani Anna zmarszczyła brwi i poprawiła okulary.

Proboszcz chrząknął basowym tonem, a pan Sobiesławski rzucił błagalno-żałośne spojrzenie na Gąsowskiego, jakby mu chciał powiedzieć: „Widzisz, Bronieczku! Chcesz, żeby Jul z Muszką.... tego, a znów się kłócisz z Andzią“. Próbował ratować kłopotliwy nastrój pan Adam Rzypkowski.

— I z tem całem gospodarstwem wzorowem Hilperta, to zdaje się wielka blaga! Mówił mi starosta, że gdy tam był na komisyi, podpytywał się ekonoma o te słynne z mleczności Hilpertowe krowy i dowiedział się, że to wszystke importowane z Holandyi! Wielka sztuka!... Zapłacić i mieć mleczne bydło!

— Przedewszystkiem Hilpert ma wśród swoich stupięćdziesięciu tylko dziesięć sztuk importowanych — bronił sąsiada Gąsowski — a jeżeli je umie tak żywić, iż doją się równie dobrze, jak w Holandyi, to dowód rozumnego gospodarowania. I nie wiem, w czem ma być tu blaga?

Proboszcz widząc, iż cała dyskusya o Hilpercie robi się niesmaczna, zagadnął Adama Rzypkowskiego o jego wspaniałe buraki, które podziwiał. A pani domu zwróciła się do wikarego z zapytaniem o stan zdrowia Mikołajki, bo jej Muszka mówiła, że ksiądz był dziś u niej z Panem Bogiem.

Lecz rozdźwięk spowodowany poprzednią kakofonią nie dał się naprawić. Rozmowa szła *staccato* — rwała się często niemiłemi pauzami. Z wyjątkiem panny Bouchy, która o coś się na Mietka obraziła, z wyjątkiem Wusi, której kleiły się oczy, z wyjątkiem wreszcie Jula, który był smutny, wszyscy starali się nadrabiać wesołemi minami. Każdy zosobna czuł jednak, że te miny są sztuczne i wszyscy doznali ulgi, gdy pani Sobiesławska dała znak do powstania.

(C. d. n.)

## O wynagrodzenia świadczeń wojennych i odszkodowania wojonne.

Jak ciężka zmora przygniata dusze odradzającej się Ojczyzny naszej troska niezałatwionych do tej pory pretensyi z tytułu świadczeń wojennych na rzecz armii austryackiej i niemieckiej — tudzież troska, co będzie z odszkodowaniem wojennem z tych czasów. To nie troska o byt obszarników, których jest zaledwie kilkaset; tu idzie o byt materyalny tysięcy chłopów polskich i ruskich, którzy przymusowo składali swą krwawicę w paszczę molocha na rzecz obcej sprawy. Gdyby sprawy tej nie uregulowano — i mieszkańcom Galicyi, w szczególności środkowej i wschodniej, przyszło o własnych siłach z pominięciem pretensyi z tytułu świadczeń wojennych lub odszkodowania wojennego rozpocząć gospodarstwo — upłynęłoby wiele dziesiątek lat, z nim ci ludzie, zubożeni przez wojnę przyszliby do dobrobytu, w jakim się znajdowali przed wojną.

Ta więc okoliczność jak i niewyrównane milionowe pretensye Galicyi do b. rządu austr. wkładają na naszych posłów obowiązek domagania się w Sejmie polskim utrzymania w mocy prawnej ustawy o świadczeniach wojennych z dnia 26 grudnia Dz. p. p. Nr. 236 ze zmianą, o której niżej, tudzież ustawy o tw. *Vergütung von Leistungen für militärische Zwecke* natomiast uchylenia wszelkich rozporządzeń i objaśnień do ustawy o świadczeniach wojennych wydanych — w szczególności rozp. Min. obrony kraj. z 23 stycznia 1918 Nr. 23.

Ponieważ ustawa o świadczeniach wojennych cierpi na ten brak formalny, że o wysokości pretensyi poszkodowanego rozstrzyga ostatecznie komisya ministeryalna, przeto powinna nastąpić co do kompetencyi władzy zmiana w drodze ustawodawczej w w tym kierunku, że o wysokości pretensyi zgłaszającego rozstrzyga pow. komisya świadczeniowa; od jej rozstrzygnienia służy poszkodowanemu środek prawny odwołania do krajowej komisyi świadczeniowej — a w trzeciej instancyi do ministeryalnej komisyi.

O ile jednak ustalenie wysokości pretensyi poszkodowanego stanie się wskutek niewniesienia środka prawnego prawomocne, o tyle intendantnra wojskowa maobowiązek całą należytość poszkodowanemu wypłacić w gotówce, lub na żądanie poszkodowanego obligacyami polskiej pożyczki państwowej.

Dalej postarać się winni posłowie o uchwalenie ustawy o szkodach wojennych. a to ze względu na szkody, które społeczeństwo nasze ucierpiało w czasie wojny europejskiej, którą uważać należy jako ukończoną faktycznie w pażdzierniku 1918 r. jak i ze względu na szkody powstałe od chwili wojny ukraińskiej i czeskiej.

Słuszną i sprawiedliwą rzeczą jest, by ci, którym wojska obce lub t. z. dawniej ogólnie nasze t. j. austryackie, niemieckie lub tureckie, wreszcie obecnie ukraińskie szkodę wyrządziły przez rabunek, kradzież, plondrowanie, przez nie uprawnioną rekwizycyę, podpalenie, zniszczenie, otrzymali pełne wynagrodzenie poniesionych szkód i to nie wedle wartości, jaką rzecz miała w chwili jej zniszczenia, lecz wedle wartości w chwili wypłaty odszkodowania a to ze względu na niezwykłe stosunki wojną wywołane, a które wpływają na cenę. Zastosowania tego samego prawidła przy ustaleniu wysokości wartości rzeczy domagać się należy i przy ustawie o świadczeniach wojennych, gdyż tym tylko sposobem rzeczywista szkoda zmiejszy się znacznie.

Słuszność tego zapatrywania wyjaśni przykład:

Wojsko zarekwirowało krowę w jesieni 1914, wartość krowy wynosiła wówczas 300 kor. Gdyby wojsko było zaraz wartość tę zapłaciło, to poszkodowany za cenę 300 kor. byłby sobie kupił inną krowę i w gruncie rzeczy nie poniósłby żadnej znacznej szkody.

Gdy jednak za tę samą krowę intendantura zapłaciła poszkodowanemu dopiero na wiosnę 1918, kiedy krowa kosztowała około 4.000 kor. to poszkodowany, chcąc kupić dla swego gospodarstwa krowę, na co otrzymał cenę rekwizycyjną w kwocie 300 kor., musi dołożyć 3.700 koron, która to kwota stanowi bezprzecznie w gospodarstwie jego lukę a w takim składzie rzeczy szkodę wojenną.

By więc unikać tego rodzaju pokrzywdzeń, należy dążyć do ustawowego określenia czasu, który ma być miarodajny przy oznaczeniu wysokości ceny za rzecz zabraną lub zniszczoną.

Rząd nasz usilnie o to starać się powinien, by jak najmniej było gospodarstw chromych, gdyż gospodarstwo zdrowe — to siła podatkowa, a tego żaden rząd w interesie Państwa lekceważyć nie pewinien.

Na pokrycie zaległych pretensyi z tytułu świadczeń wojennych i szkód wojennych do dnia 1 listopada 1918 potrzeba będzie około 12 miliardów.

Ponieważ są to pretensye Galicyi do byłego państwa austr., rzeczą naszych delegatów wysłanych na kongres pokojowy jest upomnieć się w sposób należyty i stanowczy, by Anstrya i Niemcy płacąc Francyi, Anglii i Ameryce rozmaite sumy tytułem odszkodowania wojennego, zapłaciły i nam za rzeczy nam zabrane, a użyte wyłącznie na korzyść Niemiec i Austryi.

W jaki sposób sprawa ta finansowo rozwikłana zostanie, to wychodzi poza ramy niniejszych wywodów, nakreślonych jedynie w celu przypomnienia Sejmowi walnemu niedomagań ustawy o świadczeniach wojennych, niezałatwionej ustawowo kwestyi odszkodowania wojennego i konieczności wyrównania pieniężnego wszelkich szkód wojennych bez różnicy, czy one przedstawiają się jurydycznie jako świadczenia wojenne, czy też jako szkody wojenne, w ścisłem tego słowa znaczeniu.

*Dr. Maryan Bobrowski.*

## Działalność sekcyi samarytańskiej „Czerwonego Krzyża“.

W chwili oswobodzenia Lwowa z pod inwazyi ukraińskiej szpitale nasze były wypełnione rannymi. Społeczeństwo przejęte podziwem i wdzięcznością dla bohaterskich swoich obrońców, w rozmaity sposób dawało wyraz tym uczuciom. Panie nasze należące do rozmaitych organizacyj społecznych, między niemi i Samarytanki „Czerwonego Krzyża“ zgłaszały się do szpitali w celu odwiedzania rannych, oddawania im posług i niesienia możliwej ulgi i pomocy. Ograniczone jednak na własne tylko środki, musiały humanitarne zadania swoje w skromnych zawrzeć rozmiarach, — a praca ich podjęta samorzutnie nie mogła być ani należycie zorganizowaną, ani tez planowo przeprowadzoną. Przedewszystkiem należało jej nadać jednolity kierunek. W tym celu przewodnicząca Sekcyi dam zaprosiła do siebie przedstawicielki grup, pracujących w szpitalach lwowskich i zaproponowała im zjednoczenie się z Sekcyą samarytańską „Czerwonego Krzyża“, a więc tę instytucyę, która z istoty swej powołana jest do zaopiekowania się dolą rannego żołnierza polskiego, — która w sprawie tej ma już bogate doświadczenie i rozporządza potrzebnymi środkami. Propozycya została przyjęta życzliwie, gdy jednak równocześnie znalazła się na porządku bardzo nagląca sprawa urządzenia „gwiazdki“ dla rannych, — uchwalono dla tem sprężystszego jej przeprowadzenia złączyć się na razie dla tej jednej sprawy w jeden komitet gwiazdkowy, odraczając zjednoczenie się z Sekcyą samarytańską „Czerwonego Krzyża“ na okres poświąteczny.

Komitet gwiazdkowy wywiązał się znakomicie ze swego zadania, objął bowiem „gwiazdką“ nietylko szpitale, ale i żołnierzy frontowych.

Rozpoczętą tak szczęśliwie akcyę przerwało chwilowo po świętach ostrzeliwanie miasta, brak światła, zatrzymanie ruchu tramwayowego, także wyjazd wielu osób ze Lwowa. Dopiero przy końcu stycznia podjęto pracę na nowo, a teraz przyszło istotnie do skutku zjednoczenie się w Sekcyi samarytańskiej „Czerwonego Krzyża“ organizacyj kobiecych, o ile brały udział w pracy samarytańskiej. Pracę zorganizowano w ten sposób, że każdej organizacyi przydzielono jakiś szpital do obsługi. I tak: Zrzeszenie Pracy narodowej kobiet i Komitet pracy obywatelskiej kobiet objęły największy szpital na Technice, Związek niewiast kat. szpitale w gimnazyum ruskiem i w internacie Piramowicza, Samarytanin polski i Związek wychowanek S. C. szpitał u św. M. Magdaleny, dawna Sekcya samarytańska Czerwonego Krzyża“, szpitale „Czerwonego Krzyża“ i klinikę prof. Rydygiera, Związek pp. Ziemianek szpital garnizonowy. Praca wszędzie jest w toku.

Równocześnie z powstaniem zjednoczonej Sekcyi samarytańskiej przyłączyła się do niej i Sekcya biblioteczna, jako odrębna jej grupa. Funkcyonuje ona obecnie z powodu wstrzymania ruchu tramwayowego w sposób cokolwiek odmienny. W centrali bibliotecznej, w lokalu „Czerwonego Krzyża“ odbywa się tylko nabywanie, zszywanie, porządkowanie i katalogowanie książek, dla rozdawania książek zaś pp. Samarytankom utworzono dwie składnice: jedną na Technice, dla grupy szpitali w najbliższej okolicy położonych, druga powstaje właśnie na górnym Łyczakowie dla tamtejszej grupy szpitali.

Poza tem podjęła się Sekcya samarytańska urządzenia i prowadzenia stacyi posiłkowej na dworcu. Sprawa rozpoczęta nie została jeszcze wprowadzona w ruch z powodu ostrzeliwania dworca, jakie zdarzało się ostatniemi czasy.

Zarząd Sekcyi stanowią: Przewodnicząca p. Marszałkowa Niezabitowska, zastępczynie przewodniczącej: p. prof. Łukasiewiczowa i p. dr. Zagórska, skarbniczka Wincenta Longchamps, sekretarka p. Halina Gostkowska.

## Zjazd funkcyonaryuszy Rad powiatowych

Z Tarnobrzegu donoszą nam: Mająca nastąpić w niedalekiej przyszłości zupełna zmiana w dotychczasowym ustroju reprezentacyj powiatowych i krajowych w Galicyi oraz wynikająca stąd poważna troska o przyszłe nasze losy i zagrożony byt, — skłoniły grono funkcyonaryuszy Rad powiatowych do zwołania ogólnego Zjazdu celem zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec dokonać się mającego przeobrażenia dualistycznej gospodarki administracyjnej i wdrożenia akcyi, zdążającej do zabezpieczenia sobie przy nowej organizacyi władz administracyjnych dalszej pracy i odpowiedniego utrzymania.

Po porozumieniu się oraz z upoważnienia urzędników przeszło 20-tu Rad powiatowych postanowiono zwołać Zjazd na dzień 15 marca b. r. godz. 9 rano do sali Rady powiatowej w Krakowie. Do tymczasowego komitetu Zjazdu należą pp.: Antoni Bielewicz, sekretarz Rady pow. w Tarnobrzegu, inż. Władysław Matusiński, inżynier powiatowy w Tarnobrzegu, dr. Kazimierz Szczepański, sekretarz Rady powiatowej w Wieliczce.

Porządek dzienny Zjazdu obejmuje następujące sprawy: 1. powitanie zebranych przez komitet Zjazdu o 9 rano. 2. Ukonstytuowanie Zjazdu. 3. Sprawozdanie tymczasowego komitetu z jego dotychczasowej działalności wraz z ewentualnymi wnioskami w sprawach formalnych. 4. Referaty w sprawie stanowiska funkcyonaryuszy Rad powiatowych w Galicyi wobec zamierzonego wprowadzenia nowego ustroju administracyjnego w Państwie. 5. Dyskusyą i wybór: a) komisyi redakcyjnej do sformułowania ostatecznych wniosków, petycyj, memoryałów i t. d., b) komisyi administracyjnej i finansowej celem obmyślenia środków na prowadzenie dalszej akcyi i c) wybór delegatów dla przedstawienia czynnikom decydującym obecnego położenia pracowników dotychczasowego samorządu powiatowego oraz ich życzeń i postulatów. 6. Wnioski i interpelacye członków Zjazdu.

## DARY na Skarb polski.

**Wykaz z dnia 8 i 10 b. m.**

W miejskiej Kasie oszczędności złożyli na Skarb polski następujące dary:

Michalska Michalina 1 order ces. Elżbiety i 100 kor. w banknotach.

Bieńkowska A. 1 srebrny łańcuszek pozłacany 44 gr.

Vogl Henryk 1 srebrny pierścionek 3 gram.

Prof. Kunstmann 3 srebrne, drobne monety 14 gr.

Ignacowie Drexlerowie 3 dukaty austr., 3 srebrne floreny austr., 1 srb. rubel, 3 i pół rublówki, 1 srebrny kubek, 1 złoty breloczek, łącznie srebro 215 gr., złoto 14 gr.

Inż. S. S. S. 1 sreb. krzyż, 1 srb. medal, 1 srb. ołowek, łącznie 80 gr., 2 złote pierścionki, 2 pary złotych spinek, łącznie 17 gram.

Józef Siła Nowicki, rotmistrz Wojsk Polskich, 2 złote obrączki wagi 10 gr.

Bilewicz Klementyna 1 złota 10 koronówka, 23 koron srebrem, 2 srebrne marki, 60 srb. kopiejek, 38 miedz. kopiejek, 4 kor. niklem, 3 srb. branzolety, 1 srb. kosz, łączna waga srebra 590 gr.

Aulich Artur, komisarz powiat., 13 srb. monet 60 gr., 2 srb. łańcuszki, 2 srb. pierścionki, 35 gr., 1 srb. zegarek, 2 złote pierścionki z granatami, 1 złoty breloczek, 1 złoty kompas, złote ułamki, 9 gr., 1 moneta miedziana.

Dr, Karol Zagajewski 1 srb. 5-koron., 1 srb. flor. austr. 165 gr., 1 zł. 10-koron.,

Zygmuntowstwo L. Radzimińscy: dwie gałki z krzyżami złote od lasek pamiątkowych, ofiarowanych im w hołdzie w dniu ich złotych godów w r. 1912 przez zięciów Czesława Pruszyńskiego i Kazimierza Dorożyńskiego, 250 gr.

Aniela L. Radzimińska 100 koron w srebrze.

Zygmunt L. Radzimiński 100 koron w srebrze.

Kerol Franz, radca dworu 1 order złoty żelaznej korony z łańcuszkiem i szpilką 13 gram.

Ks. Filip Kmita 155 koron, 17·95 rubli srebr., 10 marek srebrem, 20 koron złotem.

Kamieński Stanisław 12·50 rub. srebr.

Podlaszecka Eugenia 14 kor. srebr.

Swisterski Stanisław 1 zł. łańcuszek, 1 zł. pierścień, 40 gr.

Sotschek Kazimierz 18 sztuk srebrnych monet 150 gr., 1 medal bronzowy.

Manasterski Wex Gustaw 1 złoty krzyż zasługi.

Filski Aleksy 1 złoty zegarek 80 gr.

Kinalski Antoni, 5 złotych sztuk 16 g., 12 srebr. sztuk 50 gr.

## KRONIKA.

*Lwów, 12 marca 1919*

**Kalendarz.**

Czwartek, 13 marca.
Rzym. kat.: Rozyny.
Gr. kat.: Wasyłyja.
Słowiański: Niecisława.
Wschód słońca o godzinie 7 minut 21
Zachód o godz. 7 min. 3.
Temperatura o godzinie 12 w południe + 15 Cel.

— **Ankieta w sprawie organizacyi odbudowy kraju** odbędzie się w Ministerstwie robót publicznych w Warszawie dnia 18 marca. W ankiecie tej z ramienia Izby handlowej i przemysłowej wezmą udział pp.: Zygmunt Lewakowski, Alfred Zachariewicz i dr. August Rodakiewicz.

— **Gal. Rada szkolna krajowa** przesyła nam następujący komunikat: Wskutek rozporządzenia Komisyi Rządzącej we Lwowie z dnia 5 b. m. l. 713/W. Sk. ogłoszonego w urzędowej części *Gazety Lwowskiej* z 18 b. m. nr. 40, podaje Rada szkolna krajowa tą drogą do wiadomości podwładnych sobie urzędów i funkcyonaryuszów, że w interesie polskiego Skarbu Państwa będzie ściśle przestrzegać wydanych przepisów i w razie uchylenia się od obowiązku ostemplowania podania podlegającego należytości stemplowej według ustaw należytościowych lub też nieuiszczenia przypadającej należytości stemplowej w gotówce, będzie zmuszona wstrzymać się z załatwieniem sprawy aż do dodatkowego uczynienia zadość wydanym przez Komisyę Rządzącą przepisom.

Obowiązane strony winny zatem w interesie własnym zachowywać ściśle przepisy o należytościach stemplowych.

— **Z Lwowskiej szkoły handlowej.** Tow. Szk. handl. Grono nauczycielskie i młodzież subskrybowali razem 10.000 K pożyczki państwowej.

— **W sprawie granatów gazowych.** Oddział prasowy Dowództwa Wojsk Polskich donosi: Od dłuższego czasu publiczność nasza niepokoi się pogłoskami na temat strzelania ze strony Ukraińców granatami gazowymi. Owóż w sprawie tej podają ze strony fachowej następujące informacye: Przedewszystkiem sprawność granatów gazowych obliczona jest na pół roku. Amunicya, którą rozporządzają Ukraińcy, jest już zupełnie zwietrzała, została bowiem wykonana przed ostatnią ofenzywą Austryi nad Piavą, działanie jej zatem tak osłabło, że o poważniejszych skutkach mowy być nie może. Chusteczka w wodzie zmaczana i trzymana przed ustami i nosem, wystarcza zupełnie, by się uchronić od szkodliwego zatrucia. Przesadne są również obawy na temat ostrzeliwania gazowymi granatami, jakoby całe dzielnice miasta mogły być tymi gazami zatrute. Otóż, by odcinek kilkukilometrowy zatruć gazowymi granatami, trzebaby amunicyi w ilości, której nawet dawne Austro-Węgry nie posiadały, tem mniej Ukraińcy. Kilkaset granatów gazowych jest za małą ilością, by to osiągnąć, nawet gdyby granaty były świeże i pełne siły trującej. Tych kilka słów wystarczy zapewne dla uspokojenia ludności przedenerwowanej ostrzeliwaniem miasta granatami gazowymi.

— **Z Koła Polskich Architektów.** Na Zjeździe delegatów Kół architektów we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Warszawie, wspólnie z członkami D. A. P. uchwalono zwołać Zjazd architektów polskich. Ma się on odbyć w Waszawie, dokładny termin zostanie wkrótce ustalony.

Koło Polskich Architektów, uznając donosłą ważność powyższego Zjazdu, pragnie, by również architekci polscy, stojący po za K. P. A. wzięli w nim jak najliczniejszy udział przez opracowanie referatów, objętych dotychczasowym programem Zjazdu:

I. Tematy ogólne: a) Stan obecny w dziedzinie architektury danej dzielnicy i **w dziedzinie pokrewnych zawodów (budowni-**

czowie, przedsiębiorcy i przemysłowcy budowlani, technicy, rzemieślnicy), b) Wady stanu obecnego, pożądane zmiany i ulepszenia.

II, Tematy zasadnicze: a) organizacye zawodowe, b) szkolnictwo, c) stosunek architektów i innych pokrewnych zawodów do Rządu i społeczeństwa. Niezależnie od tego mają być poruszone na Zjeździe tematy indywidualne z następujących dziedzin: 1. Zabudowania osiedli ludzkich (regulacya i planowanie wsi, miasteczek i t.); 2. Sprawy architektury; 3. Sprawy budowlano-techniczne: 4. Sprawy ekonomiczne (kredyt budowlany, Spółki budowlane i t. p.). Zgłoszenia referatów, należących do powyższych tematów należy przesyłać do dnia 31 marca 1919 na ręce „Koła Polskich Architektów" dom Towarzystwa Politechnicznego, ul. Zimorowicza l. 9.

— **Mleko kondenzowane**, nadesłane w darze przez misyę amerykańską mogą otrzymać rodziny mające dzieci w wieku niżej 6 lat, tudzież osoby wyżej lat 70 i obłożnie chorzy. Otrzymać można tylko jedną puszkę dla jednego lub dwojga dzieci niżej 6 lat, a 2 puszki dla trojga i więcej dzieci, względnie osób wyżej 70 lat i obłożnie chorych. Więcej aniżeli 2 puszki jedna rodzina nie może otrzymać.

Ubodzy i żyjący ze stałych poborów mają się zgłaszać u opiekunów ubogich, a po zbadaniu przez nich potrzeby wydania mleka do przewodniczących komisyj do spraw ubogich, którzy wydadzą asygnaty na bezpłatne pobranie mleka w sklepie przez nich wskazanym.

Mający zamiar kupić mleko mają się zgłaszać w biurach okręgowych dla rozdawnictwa kart spożycia.

Kierownicy tych biur po zbadaniu stosunków oraz potrzeby nabycia mleka wydadzą asygnaty, za okazaniem których będzie można nabyć mleko w sklepie przez Biuro okręgowe wskazanym po zapłaceniu za puszkę przypadającej należytości w kwocie 3 korony 30 hal.

**(z) Statystyka ukraińskich pocisków na Lwów.** Notujemy projekt (prof. dr. N.) rzucony w liczniejszem gronie, aby jaknajszybciej przeprowadzić statystykę pocisków ukraińskiej artyleryi, które w czasie obrony Lwowa padły na miasto. Wykonaniem tego projektu zająćby się miejskie biuro statystyczne, a pomocnym w pracy będzie oddział techniczny i sama publiczność podająca na wezwanie dokładnie miejsce uderzenia granatu, szrapnela czy bomby. Dokładna taka statystyka będzie żywem świadectwem bohaterskiej obrony Lwowa, będzie plastycznie uobowadniać mężne zachowanie się mieszkańców tego grodu w czasie najcięższych chwil.

Należy też przypomnieć, że Paryż dał pierwszą inicyatywę do tego rodzaju statystyki, a to w czasie bombardowania stolicy Francyi przez Niemców. Niedawno wydano plan miasta na którym oznaczon esą czarnymi punktami jaknajdokładniej wszystkie miejsca, gdzie padły pociski. Mapa taka ma doniosłe znaczenie dla historyi.

— **Na polu chwały.** W ostatnich dniach polegli w obronie Lwowa żołnierze 5 pp.: Bogusław Tadeusz, Menlicher Józef, Siczyński Adam i Wojnar — z I. bat. szturmowego Stefan Fok.

— **Dla biednych Lwowian.** P. Bohdan Zbrożek, dyrektor policyi w Łodzi nadesłał na ręce Aleksandra hr. Skarbka we Lwowie kwotę 750 (siedmset pięćdziesiąt) marek złożonych przez członków policyi w Łodzi, dla biednych miasta Lwowa.

**Wczoraj.** Wczorajszy dzień pachnął przedwiośniem, jednak pozatem mało przyniósł odmiany. Pociski ukraińskie padły znowu, pod tym więc względem odmiany nie było. Co prawda, ostrzeliwanie trwało króciej niż dni poprzednich i mniej było rzęsiste. Niemniej wszakże jedna osoba podobno zginęła od pocisku a kilka jest rannych. Wśród tych ostatnich znajdują się 12-letni Janek Hnidec, ciężko raniony w brzuch i 20-letni Leon Kurz, raniony w głowę. Obu oddano do szpitala.

Że zaś znowu kilku chłopaków dorwało się gdzieś granatów i ciekawstwem uwiedzeni sprowadzili wybuchy, które ciężko ich pokaleczyły — to także, niestety, nic nowego. Piętnastoletni Mieczys aw Neuwer (na ul. Bema) wyszedł na szczęście z takiej afery z poparzoną tylko twarzą, tragicznie jednak skończyła się igraszka z pociskiem w innym wypadku. Oto uczeń Eugeniusz Kopyczyński znalazłszy granat, nie miał nic lepszego do roboty, jak manipulować koło niego. Granat wybuchł, ciężko raniąc Kopyczyńskiego w nos i oko, a towarzyszącego Kopyczyńskiemu chłopca położył trupem.

Poza tymi wypadkami jest do zapisania jeszcze regestr nowych kradzieży, która to rubryka nietylko nie kurczy się, lecz owszem okazuje tendencyę stałego rozrostu. Wczorajsze zapiski policyjne w tym kierunku przedstawiają się okazale. L. Zimmermannowi (ul. Żółkiewska) skradziono

| | |
|---|---|
| 300 klgr. blachy wartości . | 2000 kor. |
| L. Wiśniewska (ul. M. Magdaleny) garderobę i bieliznę wartości | 1000 „ |
| Wł. Drzymalikowi (pl. Cłowy) gotówką . . . . | 7000 „ |
| Al. Kurowskiemu (ul. Skarbkowska) bieliznę wartości . | 1150 „ |
| Kuba Buffan (ul. Ossolińskich) prowianty wartości . . | 3000 „ |
| J. Münzerowi (ul. Halicka) biżuteryę i towary wartości . | 70.000 „ |
| razem | 84.115 kor. |

jak na jeden dzień, to chyba dosyć!

Dodajmy dalej, że na p. Gabryelę Mattersdorff, gdy wychodziła z mieszkania swego przy ul. Mikołaja 4, rzuciło się 4 bandytów i zabrawszy torebkę z 79 koronami, recepisem na 4000 kor., złotym ewikierem i t. d., umknęli, gdzie pieprz rośnie; nakoniec zapiszmy jeszcze zgon 60-letniej zarobnicy Hel. Kostkowej (ul. Janowska l. 43) skutkiem zaczadzenia — a uzyskamy obraz, który trudno da się pogodzić z heglowską opinią, iż świat ten jest najlepszym z istniejących światów.

— **Pogrzeb ś. p. Teodozyi Dzieduszyckiej** odbył się wczoraj o godzinie 3 po południu z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego l. 96. Kondukt żałobny poprzedzała orkiestra wojskowa, za nią postępował szereg sióstr zakonnych i sanitaryuszek szpitala „Techniki", następnie liczny orszak duchowieństwa. Za trumną prócz rodziny, krewnych i przyjaciół postępowali reprezentanci Komisyi Rządzącej dr. Stahl, dr. Głażewski, generał Rozwadowski, bryg. pułkownik Mączyński, major Kamiński, reprezentacya Rady miejskiej, delegacya ukraińska i tłumy publiczności.

Kapelan pułkowy ks. Choma odprawił nad trumną modły, poczem ruszył pochód na miejsce wiecznego spoczynku. U trumny przemówili gorąco ks. kanonik Dzięduszewicz oddając hołd pamięci zmarłej za jej pracę ofiarną i poświęcenie, szeregowiec Derkacz, który pożegnał ją imieniem żołnierza polskiego, wreszcie kapelan ks. Reifa. Zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym.

— **Mnóstwo zwłok końskich** leży niepogrzebanych na błoniach dokoła Lwowa. Czem grozi to dla zdrowia w chwili, gdy nadchodząca wiosna sprowadzi rozkład padliny, zbytecznie nadmieniać. Słusznie więc w *Kuryerze Lwowskim* wzywa prof. D. Krzyczkowski władze sanitarne, by zajęły się sprawą. Zaleca on użycie jeńców do grzebania i oblicza, że partya ich złożona z 30—40 ludzi w ciągu tygodnia załatwiłaby się z pracą. Warto wziąć ten projekt pod rozwagę.

— **(s) Słońce** w całym swym blasku rozzłociło się nad naszem miastem. W złotych jego promieniach znaczą się wyraźnie gałęzie drzew, na których już lada chwila pojawią się pierwsze pęki, w ogrodach, na wałach i plantacyach przezierać zaczynają nikłe, nieśmiałe jeszcze piórka pierwszej trawy, w kryształowem powietrzu czuć już powiew zbliżającej się wiosny. Z świergotem rozbawionych wróbli miesza się odgłos strzałów i warczenie nieprzyjacielskich samolotów. Ktoby tam jednak na to zważał, wszak to codzienna nasza muzyka, nieustająca i w nocy! Dla Lwowa, taki, jak dzisiaj dzień słoneczny i ciepły jest ważniejszy, niż ta ustawiczna strzelanina wroga, więc też roją się ulice od spacerujących. Warto przy tem obserwować ten spokój i otuchę, których nie przerwą padające pociski — wszak na straży stolicy kresowej czuwa żołnierz polski, który trwa gdzieś na placówce cieszy się również z tego cudnego słońca i wygrzewa strudzone, zziębnięte członki. W blaskach słonecznych tem jaskrawiej rzucają się w oczy wybite okna, rozerwane mury, zniszczone fasady, zdruzgotane ozdoby kościołów, owoc barbarzyństwa ruskich watah. Rany owe zdają się skarżyć temu jasnemu słońcu i wzywać je na świadectwo wszystkich cierpień, o jakich ten tylko ma pojęcie, kto mieszka we Lwowie, oraz ponownie przyrzekać, że wytrwamy, bo koniec mitręgi już bliski.

Słońce, słońce, oko „dnia pięknego" ile radości i ukojenia w złotych, roześmianych blaskach twoich, które tak hojnie zlewasz na spokojne, mężne, wierzące miasto! Po promieniach twoich płynie w serca ukojenie, są one dobrymi gońcami niedalekiej już wieści o wybawieniu, o myśli o nas całej potężnej Polski, o przyszłej chwale grodu, który historya postawi kiedyś obok Częstochowy, Zbaraża i Kamieńca.

Jak cię nie kochać za to słońce, tem droższe we Lwowie, niż światłości wśród naszych mroków, nadziejo śmiejąca się na bagnetach zwycięzkich żołnierzy polskich.

— **(z) Niekoncesyonowana uczelnia żydowska.** Policya stwierdziła, że w domu przy ul. Sykstuskiej l. 17 odbywają się zebrania młodzieży żydowskiej. Celem tych zebrań miała być wspólna nauka. Dochodzeni wykazały, że organizacya w tej uczelni był skautowska. Po przeprowadzeniu śledztwa policya zakazała dalszych zebrań i lokal zamknęła.

— **(z) Wieczorki żydowskie.** W najbliższych dniach miało się odbyć kilka wieczorków w stowarzyszeniach żydowskich. Dowiadujemy się, że dyrekcya policyi zakazała tych zebrań.

— **Przeżycia żołnierza polskiego.** Jeden z żołnierzy polskich wzięty do niewoli ukraińskiej w pobliżu Dydiatycz, który następnie uciekł i wrócił do swoich, tak opowiada mniej więcej swoje przeżycia.

W barakach w Kołomyi, na Kosaczowie umieszczono nas w izbach zupełnie nieopalanych wśród zimna, spaliśmy na gołych deskach bez żadnych koców do nakrycia, ubrania i buty nasze zabrano nam, chodziliśmy w łachmanach, jedzenie strasznie marne, rano herbata z kory, na obiad 50 gr. mięsa końskiego i nic więcej, na kolacyę ta sama herbata i 125 gr. chleba na cały dzień.

Codziennie urządzali Ukraińcy w barakach rewizye, rzekomo za bronią, a przytem zabierali wszystko, cośmy mieli przy sobie. Przy tej sposobności ustawicznie bito nahajkami, nie mniej też i cywilną ludność, nad którą znęcano się strasznie. Cóż na to wszystko delegatki ukraińskie, surowe krytyczki urządzeń polskich baraków dla jeńców w Dąbiu?!

Nie lepiej zresztą postępują Ukraińcy z własnymi żołnierzami, których za najmniejsze przewinienie biją nahajkami lub karzą aresztem.

— **Rocznica Unii Lubelskiej.** 350-ta rocznica Unii Lubelskiej nie jest pierwszą, jaką Lublin nasz zamierza obchodzić uroczyście. Przed stu laty uczczono ją nawet pomnikiem, który w rok później stanął na placu Litewskim i dotąd plac ten zdobi. Późniejsze jednak rządy rossyjskie przeciwne były podobnym uroczystościom. W archiwum gubernialnem lubelskiem przechowały się akta dowodzące, że gdy w r. 1896 rzucono myśl obchodu 300-letniej rocznicy Unii, władze rossyjskie uznały taki obchód za objaw anti-państwowy i zabroniły wszelkich manifestacyj z tego powodu.

— **(z) Dni Uniwersytetu niemieckiego w Czerniowcach — policzone.** W czasie uroczystej imatrykulacyi w Uniwersytecie czerniowieckim, która odbyła się przed kilku tygodniami, dziekan wydziału prawa prof. dr. Frisch dał krótki pogląd na historyę Uniwersytetu czerniowieckiego, który po prawie półwiekowej działalności, stanął u kresu swego istnienia. „Dni tej placówki — mówił dziekan wydziału prawa — są policzone. Państwo cesarskie rozpadło się, nowe życie rozpoczynają narody, które wchodziły w skład tego państwa. Na ruinach Austryi budzą się do bytu nowe państwa, do nich należy świetna przyszłość. Niemiecki Uniwersytet nie ma tutaj pola do działalności".

Prof. dr. Frisch przypomniał następnie obowiązki słuchaczy Uniwersytetu i tak zakończył: „Wy, moi panowie, jesteście prawdopodobnie ostatni, którzy w tym Uniwersytecie macie być imatrykulowani".

— **Małżeństwo ks. Patrycyi.** Dnia 27 lutego odbył się obrzęd zaślubin córki stryja królewskiego, ks. Connaught, księżniczki Patrycyi z kapitanem marynarki angielskiej, Aleksandrem Ramsayem, bratem hr. Dalkourgie. Księżniczka Patrycya zrzekła się wszelkich tytułów książęcych i praw dworckich i zwać się będzie na przyszłość lady Ramsay.

— **Loteryę światową**, przez wszystkie państwa akceptować się mającą, projektuje jeden z wybitnych finansistów włoskich i tuszy sobie. że tą drogą możnaby uzyskać 300 miliardów franków „a więc sumę, która jeśli nie w całości, to w znacznej części wystarczyłaby na naprawienie szkód materyalnych zrządzonych przez wojnę.

— **Pomiędzy przyjaciółmi.** W Monachium odbyło się przed kilku dniami zebranie, na którem przemawiał znany gen. Hoffmann, ten sam, co tak w czasie konferencyj brzeskich akompaniował sobie wybijaniem pięścią. Owóż generał oswiadczył między innemi, że hr. Czernin odegrał w czasie wspomnianych konferencyj niesłychanie marną rolą. Wiedzieliśmy o tem wprawdzie i bez gen. Hoffmanna, lecz stwierdzenie owe, acz spóźnione. chętnie zapisujemy *sub specie* historyi.

— **Fałszerz banknotów** 200 i 25 kor. po wyznaczeniu przez Bank austro-węgierski nagrody 5000 koron za jego przychwycenie, został, jak z Wiednia donoszą, istotnie ujęty w osobie Józefa Bittnera. Aresztowała go żandarmerya w Hohenelbe i wydała sądowi obwodowemu w Jiczynie.

— **Jaskinie gry** były dotąd przedmiotem wzgardy i oburzenia. Obecnie nowy rząd niemiecki, jak donoszą z Berlina, postanowił zerwać z tego rodzaju uprzedzeniami i projektuje podobno ustawę o koncesyonowaniu domów gry, a nawet o zakładaniu *ex offo* przybytków ślepej fortuny w zakładach kąpielowych.

— **Raj bolszewicki.** Do Paryża przybyło 60 Francuzów, którzy dotychczas bawili w Rossyi. Opowiadają oni, że życie w Rossyi nie da się wprost opisać. Ludność otrzymuje teraz zaledwie kilka gramów chleba dziennie. Pewien Francuz wydawał na skromne utrzymanie swoje i żony po 30.000 rubli miesięcznie.

Funt cukru miałkiego kosztuje teraz 1.400 rubli, masła 180 rb., tłuszczu 65 rb., mięsa 25—28 rub., szklanka mleka 28 rb. Lenin wydaje 300.000 rub. miesięcznie na samo życie. W Moskwie na tyfus głodowy umiera dziennie przeszło 3.000 osób.

— **Koło lwowskie Tow. nauczycieli szkół wyższych** zbierze się na posiedzenie w sobotę 15 b. m. o g. 4 po poł. w lokalu T. N. S. W. (Maleckiego 5). Dalszy ciąg dyskusyi nad referatem dyr. Sobińskiego o planach szkół średnich. Wybór delegatów na Sejm nauczycielski.

— **Powszechne wykłady dla żołnierzy polskich.** W sprawie powszechnych wykładów dla walczących w obronie Lwowa żołnierzy polskich odbędzie się zebranie w sali konferencyjnej gimnazyum III. w sobotę 15 b. m. o godz. 4 po południu.

— **Za duszę ś. p. Józefa Nussbauma Hilarowicza**, prof. Uniwersytetu lwowskiego, odbędzie się dnia 13 b. m. o godzinie 8 rano w kościele św. Mikołaja nabożeństwo żałobne.



## Z podwawelskiego grodu.

(*Korespondencya Gazety Lwowskiej*).

Kraków w marcu.

W pewnym numerze *Satyra* krakowskiego w sposób bardzo dowcipny opisano, jak to członkowie misyi ententy przyrównywali Kraków do Wenecyi z powodu całych strug wody płynących po ulicach. Podobno członkowie misyi dopiero po pobycie w Krakowie przyszli do przekonania, że.. Polska na gwałt potrzebuje okrętów. Dowcip ten jest obecnie w Krakowie bardzo aktualny, gdyż istotnie tonie się tam poprostu w lepkiem, kleistem błocie; są ulice, nawet w śródmieściu, jako żywo przypominające dawne poczciwe drogi polskie, z których — jak to opisuje Michał Rolle w swoich „Oryginałach" — wyciągano powozy parami wołów. Ile na tem traci cudny Kraków, łatwo zrozumieć. Człowiek wpatrzony ustawicznie w swoje buciki, szukające jakiego takiego oparcia w tym błotnistym szlamie, nie widzi przepysznej architektury, traci ochotę do zwiedzania i ostatecznie karkołomna perygrynacya po mieście kończy się szybko gdzieś w „Grandzie", „Saskim", u „Pollera", w „Esplanadzie", czy „Michaliku", gdzie znowu walczyć trzeba o miejsce. Od rana prawie do późnej nocy, z małemi przerwami, tłumy publiczności, wystrojonej, rozbawionej, sytej i zadowolonej zalegają sale i gabinety, uwija się służba z potrawami, o jakich wy, nieszczęsne głodomory lwowskie, pojęcia nie macie! Je się w Krakowie i pije doskonale i — dużo. W ogóle Kraków się bawi wesoło i beztroskliwie; z wojny ani śladu. zapomniano o niej, więc też zapomniano i o tem, że gdzieś tam we Lwowie chadza codziennie śmierć po ulicach, walą się domy, ludzie mrą z głodu, słychać płacz dzieci.. Karnawał był dość huczny, naprawdę nieprzyzwoicie za huczny, aż przykro o tem pisać. Jedynie tylko prasa krakowska, co na jej chlubę podnieść należy, nie ustaje w nawoływaniu do upamiętania się, do składek na głodnych Lwowian, do obrony płonących kresów. Dziennikarz polski w Krakowie czuwa i rozumie niedolę lwowską, on jest tym, który powoduje wszelkie zabiegi o pomoc dla Lwowa, budzi zapał i uświadamia w bezmyślnym szale zabawowym tonącą publiczność. Artykuły w *Czasie*, *Głosie Narodu*, *Gońcu* w nowo założonym ruchliwym *Dzienniku Polskim* pod redakcyą L. Szczepańskiego i w innych, wiele przyczyniły się do zrozumienia męki lwowskiej.

Mimo wszystko jednak ogół łatwo się zapala ale też i łatwo stygnie. Są nawet tacy, którzy wierzyć nie chcą. „Przecież wiem dobrze — mówił mi pewien pan — że we Lwowie nie jest tak źle z aprowiza-

cyą; transporty ciągle „wysyłamy“. Niedawno radca L. posłał znowu trzy wagony jaj“. Nie siliłem się wytłumaczyć temu panu, że trzy wagony jaj nie uratują 200-tysięcznej ludności, że wogóle nie wiedzieć, czy doszły z powodu ostrzeliwania linii kolejowej przez bandy ukraińskie — ale to odezwanie się jest bardzo charakterystyczne i nie odosobnione.

Nie chcąc słuchać podobnych uwag, człowiek ucieka na wystawy, do teatru lub do redakcyj. W krakowskich redakcyach praca idzie przyśpieszonem tępem. dzienniki są rozchwytywane, mają wszelkie udogodnienia, o których zapomniał już dziennikarz lwowski, obchodzący się bez telefonu, bez maszyn do składania, bez światła elektrycznego. W stosunku też do dziennikarza krakowskiego dziennikarz lwowski jest *sit venia verbo*, proletaryuszem. Płace w Krakowie są dwa razy tak duże jak we Lwowie, a praca stokroć lżejsza, właściwie stokroć ułatwiona. W redakcyach też człowiek ze Lwowa najlepiej się czuje: witają go serdecznie, wypytują o szczegóły, proponują napisanie artykułów dobrze honorowanych. Znajomych ze Lwowa jest dużo: oto p. Włodzimierz Zawadzki czuwający w *Czasie*, by nie przeoczyć ani jednej wieści z kresowej stolicy, chodzący specyalnie rano do „Grandu“, by spotkać się z przybyszami lwowskimi — p. Ludwik Szczepański grzmiący w *Dzienniku Polskim* o pomoc dla Lwowa — p. Jerzy Konarski w *Gońcu* niejeden już artykuł poświęcił Lwowu. A i inni, nie Lwowiacy, pamiętają o walkach i pragną przyczynić się w miarę sił do ulżenia doli kresowemu gniazdu.

Na chwilę zapomina się istotnie o przejściach lwowskich w teatrze miejskim im. Słowackiego. Panuje w nim smak, kultura, miłość rodzimej sztuki, troska o wydobycie młodych talentów, wysoki poziom artystyczny. Wystawienie takiego „Adwentu“ lub „Kręgu interesów“ najwymowniej świadczy o chlubnej pracy dyr. Trzcińskiego. Ruchliwy, pomysłowy, inscenizujący sam świetnie sztuki, pracujący razem z dekoratorem i artystami, utrzymuje Trzciński teatr krakowski na tej wyżynie, na jakiej stać winna scena stolicy. Karczemne awanfury z okazyi wystawienia pewnej polskiej farsy wywołane przez malkontentów, ostrzących sobie apetyty na dyrekturę, w niczem nie umniejszą zasług dyr. Trzcińskiego, uznanych zresztą przez takich pisarzy jak Rostworowski, Krzywoszewski i recenzentów wielkich, poważnych dzienników. Kraków może być szczęśliwy, że wybrał na dyrektora Trzcińskiego, który w krótkim czasie zdał świetnie egzamin ze swych zdolności i wysokich aspiracyj artystycznych. Publiczność krakowska, acz kapryśna, daje też dowód tego uznania przez tłumne chodzenie właśnie na sztuki tego rodzaju, jak obie wyżej wymienione, wystawione z przepychem i grane doskonale.

Dla miłośników sztuki plastycznej wiele jest okazyi w Krakowie: w krótkich odstępach czasu otwierane są wystawy, aranżowane przez Tow. Przyj. sztuk pięknych, wystawy ciekawe i bogate. Ostatnio otwarto wystawę pośmiertną dwu bohaterów poległych w obronie Ojczyzny: rzeźbiarza Koniecznego i malarza Wyrwińskiego. Tu godzi się podnieść, znamienny fakt: oto Kraków, miasto *par excellence* malarskie, nie ma prawie recenzentów sztuk plastycznych! Piszą recenzye dwaj właściwie ludzie mający prawo je pisać — reszta to literaccy kronikarze, opisujący anegdotycznie obrazy i rzeźby. Lwów pod tym względem stoi dziś o wiele wyżej, jakkolwiek ciągle mu się zarzucało, że nie ma w nim poparcia dla sztuki! Zarzut zresztą nieuzasadniony i dawno już — nieaktualny wobec zbiorów lwowskich, ciągłych zakupów i poważnie uprawianej krytyki artystycznej. O takich chlubach Krakowa, jak ci dwaj młodzi zmarli artyści, nie czytałem ani jednej dobrej rezenzyi. Szczegół w każdym razie bardzo ciekawy.

Z innych „ciekawych“ rzeczy, które są w Krakowie, podnieść należy wystawy sklepowe pełne przepychu, ubrań, jedzenia, ciast, białego pieczywa, wędlin i t. d. o czem rozpisywać się w korespondencyi byłoby nieprzyzwoitością, ze względu na niepotrzebne budzenie apetytu pustych żołądków lwowskich. I podpisany chce o tem prędko zapomnieć, wracając do Lwowa, do którego ciągnie go niewytłumaczona dla innych tęsknota.

*Artur Schröder.*

---

# Ankieta T. K. R. w sprawie polsko-żydowskiej.

(Zakończenie ankiety).

Prof. dr. Józef Kretz-Mirski: Pomijając stronę polityczną, co do której godzi się zasadniczo z wywodami dr. Späta i Geschwinda zastanawia się refererent nad całym szeregiem czynników psychicznych, które, acz nie dają ująć się w formy, ważniejsze są jego zdaniem dla uregulowania kwestyi polsko żydowskiej, niż wszelkie ustawy. Szuka ich zarówno po stronie chrześciańskiej, jak i żydowskiej i wysnuwa z nich szereg postulatów. Żąda przedewszystkiem reformy wychowania w domu i szkole w duchu indywidualnej samodzielności i kultury społecznej, następnie krzewienia tejże kultury z dogmatem społeczeństwa oraz podniesienia poziomu prasy. To są czynniki pierwszorzędnej wagi, gdy idzie o formę współżycia, godne najwyższych zasad kultury i tradycyi polskiej. Po stronie żydowskiej stwierdza istnienie Ghetta zewnętrznego (w formie rozlicznych właściwości, obyczajów, zarządzeń) i wewnętrznego (w formie rozlicznych przywar i ułomności psychiki żydowskiej), które stanowią mur chiński między społeczeństwem polskiem a żydowskiem. Mur ten w obopólnym interesie należy walić, a to zapomocą kulturalnej asymilacyi żydów.

Tofil Merunowicz jednoczy się z przedmowcami w postulacie rzetelnego, do ostatnich granic doprowadzonego równouprawnienia żydów i w potępieniu pogromów, zwalcza antysemityzm, jako zagrażający zamąceniem spokojnego toku życia codziennego i asemityzm, sprzeczny z zasadą równouprawnienia żydów. Stwierdza, że dzięki programowi syonistów sprawa żydowska z czysto wyznaniowej stała się narodową.

Domaga się ustawowego uregulowania kwestyi żydowskiej, analogicznie do ustawy austryackiej o zewnętrznych stosunkach wyznania izrael. z r. 1890 z tem, iż zasada, że urządzenia narodowe żydów nie mogą sprzeciwiać się ustawom, ogólnie w państwie obowiązującym, winna być w ustawodawstwie polskiem bardziej stenowczo i bardziej szczegółowo podkreślona. Gminy wyznaniowe izr. nie powinny mieć szerszego zakresu działania niż zarządy parafialne chrześciańskie, ustawodawstwo szkolne należeć powinno bezwarunkowo do ustawodawstwa państwowego.

W końcu ponawia mowca życzenie, przezeń jeszcze w r. 1880 w petycyi do Sejmu krajowego wyrażone, by Państwo polskie zarządziło bezstronne zbadanie naukowe, czy i o ile zarzuty czynione ustawom narodowym żydowskim, iż krzywdzą ludność innych wyznań, są uzasadniono lub nie.

W polemice z prof. Schorrem zwalcza żargon, jako gwarę niemiecka i dowodzi na przesłankach naukowych możliwości asymilacyi narodowej. W końcu poddaje krytyce teorye antisemityzmu i t. zw. asemityzmu, stwierdzając ich fałszywość zarówno co do nazwy, jakoteż co do uzasadnienia, a nadewszystko ich charakter obcy, niepolski, są to bowiem importy niemieckie (bismarkowskie) i rossyjskie (carskie), nowotwory niewoli polskiej, sprzeczne z całym duchem i nastrojem historycznej Polski niepodległej. Zwalczać je też należy jak najusilniej — podobnie jak odpowiadający antisemityzmowi po stronie żydowskiej pewien nastrój i całokształt uczuciowy zwany przez autora „antygoizmem“. Dopiero po usunięciu tych rozlicznych obustronnych oporów psychicznych nagromadzonych przez wieki stanie się możliwem wzajemne współżycie Polaków i żydów.

Dr. Aleksander Kohl, stojąc na gruncie programu Tow. akad. „Zjednoczenie“ omawia wypadki ostatnich czasów pod kątem widzenia ich wpływu na proces asymilacyi żydów. Zastanawia się następnie nad warunkami tego procesu, do których zalicza: zmniejszenie liczby żydów na ziemiach polskich przez emigracyę do Palestyny i regmigracyę litwaków, ponadto skierowanie żydów do zawodów niehandlowych (n. p. rolnictwa). Oświadcza się za uznaniem narodowości żydowskiej spodziewając się po tym akcie stępienia ostrza separatyzmu.

Po polemice reprezentanta ortodoksów Samuela Blumenkranza z wywodami prof. Geschwinda i krótkiej dyskusyi na temat dotychczasowego przebiegu ankiety oświadczył przewodniczący posiedzenia dr. Loewenherz, że uważa dotychczasowy materyał ankiety za wyczerpany, a dalsze posiedzenie odbędzie się tylko w tym wypadku, gdy prezydyum uzna to za wskazane.

Zamykając ankietę, dr. Stahl oświadczył:

Prezydyum ankiety, rozpatrzywszy cały jej przebieg, doszło do przekonania, że spełniła ona w zupełności zakreślone jej zadanie. Wszystkie kierunki polityczne ludności żydowskiej przedstawiły swe postulaty i życzenia w ramach postawionych ankiecie pytań, a nadto dała ankieta możność wypowiedzenia swych opinij reprezentantom różnych wybitnych stronnictw polskich, tudzież przedstawicielom nauki, co do poruszonych kwestyj.

Prezydyum ankiety nie kładzie specyalnego nacisku na wypowiedzenie się wszystkich stronnictw, jako takich, na samej ankiecie, gdyż te stronnictwa będą miały sposobność zaznaczenia swego stanowiska wobec kwestyj poruszonych bezpośrednio na terenie Sejmu, któremu zostanie przedłożony protokół obrad ankiety wraz z opinią Komisyi, powołanej do postawienia odpowiednich wniosków.

Wobec tego uznaję jako przewodniczący prace ankiety za ukończone a ankietę za zamkniętą. Miło mi przytem stwierdzić, wysoki poziom obrad i złożyć wszystkim uczestnikom jej serdeczne podziękowanie za ofiarny udział w obradach i ofiarny trud za wspólnem dążeniem do wyświetlenia i załatwienia sprawy, jednej z najzawilszych wśród szeregu zsgadnień, dotykających podstaw ustrojowych nowo powstającego Państwa Polskiego.

---

## Z ostatniej chwili.

# Sytuacya
## godzina 12 w południe.

(z) Ukraińcy usiłowali wczoraj ponowić swe ataki na Gródek Jagielloński, który ostrzeliwali artyleryą. W nocy piechota atakowała tamtejsze pozycye od strony południowo-zachodniej, została jednak z łatwością odparta i poniosła krwawe straty.

Nieprzyjaciel widząc, że jego ataki, dokonane w różnych punktach, nie mają powodzenia, próbował akcyi w kierunku na Bartatów. Po przygotowaniu artyleryi w nocy piechota rozpoczęła atak. Po dwugodzinnej walce, zmuszono nieprzyjaciela do cofnięcia się. I tutaj także Ukraińcy ponieśli ciężkie straty. Nasze wojska podjęły pościg, potrzebny do odpędzenia nieprzyjaciela.

Nasza grupa operująca pod Sądową Wisznią udaremniła ruchy nieprzyjaciela, który poniósł klęskę.

---

## Z walk
# koło Gródka i Kamienobrodu

Od trzech dni toczy się zacięta walka o utrzymanie Gródka Jagiellońskiego i drogi żelaznej. Gródek, Kamienobród i linia Wereszycy to główne punkty tej walki. Obrona tak ważnej pozycyi wymaga odpowiedniego wytężenia sił, tembardziej, że Ukraińcy wyzyskując chwilowe swe powodzenie, rzucili wszystkie swe siły na linię Gródka, pragnąc sforsować ten dla nich niezmiernie ważny punkt frontu, odciąć całą linię kolejową i złamać nasz opór koło Lwowa. Natarcie skierowano jednocześnie z zachodu i północy. Od południa bronią twardo naszych skrzydeł pozycye w Lubieniu i Bartatowie. Od północy szachuje nieprzyjaciela silnie wysunięty odcinek północny grupa „Mszana“. Najsilniejszy tedy atak uderzył o Gródek od zachodu, trzeba było w istocie niezwykłej sprawności bojowej oddziałów naszych, by nawałę odeprzeć. W chwili najkrytyczniejszej dla linii bojowej i miasta objął komendę dywizyi pułk. Sikorski, który w tem przeświadczeniu, że toczy się decydujący bój o całość naszego frontu wschodniego, z niezwykłą energią wziął się do akcyi obrony.

W ciągu dnia 10 b. m. wyrównano front bojowy na zachód od linii kolejowej i uzyskano w ten sposób silne pozycye, o które nietylko rozbiły się wszystkie zakusy nieprzyjaciela, lecz które, co więcej, tworzyły podstawę do podjęcia pomyślnych kontrataków,

Tutaj w ciągu 10 b. m. jak już doniesiono, świetnie odznaczył się w brawurowej walce oddział rotm. Abrahama i oddział ułanów krechowieckich wspomagane dzielnie przez pociągi pancerne „Pionier“ i „Piłsudczyk“. Miasto a szczególnie bardziej ku zachodowi wysunięty dworzec stały przez cały dzień pod silnym, niekiedy wprost huraganowym ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej. W ciągu dnia 11 b. m. walka nie osłabła lecz owszem w kilku punktach odżyła z niezwykłą uporczywością, wykazując, iż nieprzyjaciel wszystkie siły wytęża, by złamać nasz żelazny opór.

O godz. 4·30 nad ranem porwali się Ukraińcy większemi siłami do ataku na Kamienobród i linię Wereszycy. Natarcie to, prowadzone z niezwykłą intenzywnością, skończyło się zupełną klęską nieprzyjaciela, załamując się w ogniu naszej artyleryi wspomaganej przez pociąg pancerny „Piłsudczyk“, poczem ruszyły oddziały 4 p. p. strzelców krakowskich i kompanii wadowickiej rozpraszając nieprzyjaciela. Przedpola zasłały dziesiątki trupów i rannych pozostawionych przez cofających się Ukraińców.

Zagarnięto kilkudziesięciu jeńców w tem jednego oficera. Z zeznań ich dowiedziano się, iż Ukraińcy rzucili w ogień ostatnie swe niemal rezerwy, ściągając n. p. na front kureń czortkowski (batalion), który przed kilku dniami stał jeszcze w swoim powiecie. Zeznania jeńców, pobranych na innych odcinkach, stwierdzają, że Ukraińcy ogołocili również inne odcinki swego frontu, by całą siłą forsować pozycye nad Wereszycą. Wszystkie próby atakowania na innych odcinkach spełzły na niczem, mimo zażartego ognia nieprzyjacielskiego. Miasto stoi w ustawicznym ogniu granatów, a na przedmieściach grają wciąż karabiny maszynowe. Postawa żołnierzy świetna ręczy za pomyślny rozwój akcyi, a chwilowe zdenerwowanie znikło w momencie, gdy żołnierz zobaczył swego dowódcę na najbardziej zagrożonej placówce, idącego wspólnie w linii tyralierskiej do ataku. Mieszkańcy Gródka, mimo terroru, jaki stara się wzbudzić nieprzyjaciel ciągłem ostrżeliwaniem miasta, również nie tracą ducha.

---

(z) **Misya Komitetu międzynarodowego Czerwonego Krzyża z Genewy** bawiła kilka dni we Lwowie pod kierunkiem p. E. A. Fricka. Misya zwiedziła szpitale i obozy rannych i jeńców Ukraińców. Na temat stosunków, które panują po tamtej stronie frontu p. E. A. Frick odbył konferencyę z P. Zastępcą komisarza generalnego dr. Stahlem. Celem tej narady, w której uczestniczył dr. Stefan Dąbrowski, członek sekcyi epidemicznej Czerwonego Krzyża, była sprawa wprowadzenia w życie umowy z 1 lutego b. r. zawartej między delegatami K. R. i delegatami ukr. co do wzajemnego traktowania rannych, jeńców i internowanych.

Wczoraj o godz. 5 popoł. misya szwajcarska udała się przez front do Stanisławowa.

Dokładne relacye co do zamierzonej akcyi, oraz odpis dokumentów, które p. E. A. Frick wziął z sobą — podamy w jutrzejszej *Gazecie Lwowskiej*.

---

# Zmiana w Komisyi Rządzącej.

Członkiem Komisyi Rządzącej w miejsce dr. Edwarda Dubanowicza, który jako poseł na Sejm zrezygnował z tej godności, został zamianowany dr. Ludwik Bykowski.

---

# Notatki literacko-artystyczne.

### Repertuar Teatru Miejskiego.

W srodę, 12 marca, o godzinie 6 wieczorem „Winobranie“, operetka w 3 aktach Oskara Nedbala.

W czwartek, 13 marca, o godzinie 6 wieczorem „Lakme“, opera w 3 aktach Leona Dolibera.

W piątek, 14 marca, o godzinie 6 wieczorem „Niebieski lis“, komedya w 3 aktach Franciszka Herczega.

### Repertuar Teatru Wodewilowego.

We środę, dnia 12 marca, o godzinie 6 wieczorem po raz pierwszy „Pokój zawarty“, komedya Z. Przybylskiego, „O chlebie i wodzie“, wodewil, „Fatalna szafa“, wodewil.

We czwartek, dnia 13 marca, o godzinie 6 wieczorem: „Pokój zawarty“, komedya Z. Przybylskiego, „Fatalna szafa“, wodewil, „Czarodziejskie skrzypce“, operetka J. Offenbacha.

W piątek, dnia 14 marca o godzinie 6 wieczorem „Pokój zawarty“, komedya Z. Przybylskiego, „Fatalna szafa“, wodewil, „Czarodziejskie skrzypce“, operetka J. Offenbacha.

---

**Helena Hempel:** „W ciężkich chwilach przesilenia“ (Garść refleksyj). Lwów 1919.

Książeczka o 16 stronicach druku mogłaby stanowić trzy lub cztery artykuły w jakimś dzienniku i ta „garść refleksyj“ byłaby tam na miejscu. Myśli, które nam wszystkim przychodzą do głowy o prawdziwej wolności, o czystości ducha, o jedności dróg i celów znalazły w tej broszurce swój wyraz, ale bynajmniej nie nowe ujęcie, ani też nowe rozwiązanie. Odczuwa się pewien żal, że kwestye tak ważne i pierwszorzędne potraktowane są ulotnie i lekko. *(jp).*

---

(p) **Przeglądu księgarskiego nr. 5** przynosi obok bogatego działu bibliograficznego szereg interesujących artykułów. W artykule p. t. „Niedoszłe kordony dla myśli polskiej“ czytamy o perfidnej polityce celnej państw zaborczych, które starały się przeszkadzać wymianie myśli pomiędzy rozerwanemi dzielnicami Polski; dalej następuje: „Projekt reorganizacyi stanu księgarskiego“, a pomiędzy fachowemi sprawozdaniami miłym promykiem humoru błyszczy krótki satyryczny ustęp p. t. „Papier i myśl“, pióra Wł. Perzyńskiego. Zeszyt zamykają Kronika i Nowości księgarskie.

---

**„Trybuna polska“**, pismo tygodniowe polityczno-społeczne, zdobyło sobie w ciągu dwu miesięcy istnienia szerokie koła stałych czytelników.

Zasłużyła co prawda na to w pełnej mierze, redakcya *Trybuny* wykazała bowiem wiele rzutkości i pomysłowości, więc i każdy nowy jej numer przynosi treść bardzo interesującą, nierzadko sensacyjną, stanowiącą dla przyszłych badaczy naszych czasów dokument niepośledniego znaczenia.

W nr. 8 znajdujemy, obok artykułu wstępnego, nawołującego do wytrwania, spokoju i rozwagi, bardzo ciekawą „Czarną listę austryacką“, Michała Rollego fejleton „Tragedya kamieniecka“, Jana Parandowskiego „Żydzi w Polsce“, Naake-Nakęskiego „Jak ukarać Wilhelma II.?“, „Bez rękawiczek“ oraz stałe rubryki, nie mniej interesujące i ciekawe.

---

**Z prasy prowincyonalnej.** W zachodniej Galicyi objawiać się poczyna coraz silniejsze ożywienie intelektualne, znajdujące swój wyraz także w rozroście prasy prowincyonalnej. Między innemi rozpoczął świeżo wychodzić w Sanoku pod redakcyą dr. Jana Rajchela dwutygodnik *Sanoczanin*, którego nr. 1 nadesłany nam przedstawia się wcale udatnie.

Ogromnie żywo redagowane jest *Echo Tarnowskie*, pod redakcyą dr. Leszka Dziamy, okazujące się w niedziele i czwartki. Czytając *Echo*, ma się dokładny obraz życia w Tarnowie, wszystkie jego jasne strony i cienia — a to jest właśnie dobrze pojęte zadanie prasy prowincyonalnej.

---

## GOSPODARSTWO I HANDEL.

---

**Ustawodawstwo społeczne, przemysłowe, handlowe i t. d.** (na podstawie *Monitora Polskiego*). Nr. 26 *Monitora* z dnia 1 lutego 1919 zawiera obszerny dekret Ministerstwa pracy i opieki społecznej, w sprawie organizacyi Państwowych Urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami.

Urzędy te mają być zakładane po miastach powiatowych i pogranicznych i t. p. zależnie od decyzyi Ministerstwa pracy. Do podań tych urzędów należy wyszukiwanie w kraju lub zagranicą dla pracowników wszelkiej kategoryi, oraz udzielanie rad i wskazówek dotyczących pracy zawodowej — popieranie reemigracyi, ochrona wychodźców i reemigrantów — prowadzenie statystyki i t. d. Pracujących obsługiwać mają te urzędy bezpłatnie, a od pracodawców mogą pobierać stosowne taksy.

Aby do pomocy tym urzędom służyć mogły także czynniki obywatelskie, przewiduje rozporządzenie zakładanie przy urzędach pracy specyalnych komisyj, w których połowę członków muszą tworzyć przedstawiciele pracowników. Nadto jako ogniwa pośrednie pomiędzy ludnością a urzędami pracy mają być przez rady gminne, miejskie i wiejskie, tworzone oficyalnie komitety pośrednictwa pracy z 3 członków i tyluż zastępców.

Centralną instytucyą, która z ramienia Ministerstwa pracy ma zajmować się normowaniem pośrednictwa pracy i opieką nad wychodźcami, ma być Rada pracy, utworzyć się mająca przy tem Ministerstwie, oraz osobna komisya tejże rady.

Dalsze numery *Monitora* drukują obszerny statut „Polskiego Państwowego Banku rolnego“ wydany osobnym dekretem, w celu stopniowego przeprowadzania reform agrarnych, w celu dopomożenia bezrolnym i małorolnym rolnikom do uzyskania odpowiednich terenów ku samoistnej pracy rolniczej, w celu popierania parcelacyi, kolonizacyi wewnętrznej, melioracyj rolnych i t. p.

Dnia 4 lutego r. b. Naczelnik Państwa podpisał między innemi dekret o ochronie znaków towarowych; dekret o ochronie wzorów rysunkowych i modeli i dekret o patentach na wynalazki.

W tym numerze znajduje się też dekret o zakazie wywozu kruszców w monetach, sztabach i wyrobach (wolno przez granicę przewieźć oprócz obrączki ślubnej tylko zegarek i co najwyżej 2 pierścionki służące do własnego użytku).

Nr. 34, 35 i 36 z 12, 13 i 14 lutego drukują dekret o skarbowości powiatowych związków komunalnych, dekret o skarbowości gmin miejskich, dekret uzupełniający przepisy o milicyi ludowej, dekret o podatku majątkowym, dekret o podatku od zysków wojennych, dekret o utworzeniu pocztowej Kasy oszczędności. W jednym z dalszych numerów znajdujemy między innymi dekret o sekwestrze skór i garbników i t. d.

---

**Polskie banknoty.** Ministerstwo skarbu wysłało z Warszawy do Paryża delegatów w celu zakupna klisz i materyałów do drukowania banknotów państwowych. Banknoty polskie wzorowane na biletach amerykańskich i belgijskich, pojawią się 1 kwietnia b. r. i mają opiewać na 1, 2, 5, 10, 100, 500 i 1000 złotych polskich.

---

**Tymczasowa ugoda węglowa czesko-polska.** W myśl ugody paryskiej z 3 lutego r. b. odnoszącej się do dostawy węgla dla Polski z produkcyi kopalń Ks. Cieszyńskiego, zarządza komisya międzysojusznicza co następuje:

1. Dla Polski będą dostarczane z rewiru Karwina-Ostrawa następujące ilości węgla:

a) 2.335 tonn dziennie, z tego 1160 tonn węgla gazowego, 1175 tonn węgla twardego, 500 tonn dziennie koksu. Jest to zapotrzebowanie Polski przed dniem 26 lutego.

b) 1683 tonn dziennie węgla kamiennego na zapotrzebowanie obszarów obsadzonych prowizorycznie przez Polaków dnia 26 lutego.

c) nadto: 26.000 tonn węgla gazowego, 26.980 tonn węgla twardego, — 12500 tonn koksu, jako zaległość ma być dostarczona za 23 dni za okres od 3 do 26 lutego.

2. Dla zabezpieczenia dostawy wymienionej zostanie administracya i eksploatacya następujących kopalń oddana inżynierom, ustanowionym przez władze polskie: 1. Głębina. 2. Franciszka, 3. Henryk, 4. Austrya, 5. Hohenegger, 6. Gabryela, 7. Zofia, 8. Jan, 9. Franciszek.

2. koksownie: szyby Jana i Hoheneggera.

3. Państwo polskie zobowiązuje się do starczyć ilości wagonów, potrzebnych dla transportu węgla powyżej wymienionego i zapłacić za'egłości w terminie 15 dni, a z końcem każdego miesiąca płacić ilości dostarczone.

4. Konisya zastrzega sobie prawo kontrolowania zapotrzebowania Polski a w następstwie tego zmiany ilości kopalń według jej potrzeb; zastrzega sobie również prawo zawieszenia wszelkiej dostawy węgla na wypadek nie wykonania klauzuli nr. 3.

Z końcem każdego tygodnia zostanie przeprowadzone sprawdzenie produkcyi kopalń przeznaczonych dla zapotrzebowań obszarów polskich i udział kopalń może być zmieniony według wyników tego sprawdzenia.

Cieszyn, 26 lutego 1919 r.

Grenard, prezydent komisyi międzysojuszniczej w Cieszynie.

Basil J. Coulson Lt. Col., Brytański przedstawiciel.

Ma Coolidge, reprezentant St. Z. Am. Ten. Col. Tissi, delegat rządu włoskiego.

---

**W Zgromadzeniu Stow. przem. murarzy i cieśli** odbyło się przed kilku dniami walne zebranie pod przewodnictwem przeł. M. Makowicza, który powołał na gospodarzy pp. W. Murzyńskiego i M. Czornego, a w uroczystem zagajeniu podniósł wśród oklasków, że jestto pierwsze tego rodzaju zebranie stowarzyszenia odbywające się w wolnej Polsce. Sprawozdanie rachunkowe za okres od r. 1914 do końca 1918 r. przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum. Następnie uchwalono preliminarz i dokonano wyborów, które dały wynik następujący: Przełożony Szpor Draniewicz, zastępca Maksymilian Szpondrowski, wydział: W. Murzyński, Nestorowski, Masłowski, Olańczuk, Czorny, Krzywoszyński, Ross, Strusiński, Słabicki i Treszer. Ustępującemu długoletniemu przełożonemu p. Michałowi Makowiczowi wyrażono uznanie i podziękowanie i wybrano go delegatem do Związku stowarzyszeń przemysłowo-rękodzielniczych. Nowy przełożony p. Draniewicz podziękował za wybór i wezwał członków do współpracy, a redaktor Z. Korosteński, otrzymawszy głos gościnny, zwrócił się z apelem do członków, aby do tworzącego się w Muzeum pod nazwą „Rekordeum“ albumu przemysłowców budowlanych m. Lwowa nadsyłali fotografie własne oraz budowanych przez nich celniejszych gmachów i domów. Fotografie te można przesyłać albo do redakcyi *Dźwigni* (ul. Chorążczyzna 5) albo do Izby Rękodzielniczej na ręce sekretarza.

---

**Współdzielcza organizacya handlu jajami.** Znaczny przed wojną eksport jaj z Polski, pozostawał wyłącznie w rękach handlarzy, którzy dorabiali się na nim majątków, nie dbając o rozwój i uszlachetnienie produkcyi. W czasie wojny skorzystał krajowy Urząd gospodarczy z zaprowadzonych ograniczeń handlu tym artykułem, by skierować ten handel na drogę kooperatywy producentów, analogicznie do organizacyi duńskich i niemieckich. Zainicyowana została akcya organizowania spółdzielczych „Spółek hodowców drobiu“, których w ciągu roku 1918 powstało 32, a których rozwój odpowiedział w zupełności pokładanym w nim nadziejom. Ludność włościańska chętnie garnie się do tych spółek, a dowodem ich sprężystej działalności niech będzie takt, że w pierwszym roku istnienia wyniósł ich obrót towarowy około 20 milionów koron, a czyste zyski około 400.000 kor.

Obecnie założony został Związek spółek hodowców drobiu „Jaj“ stow. zar. z ogr. por. w Krakowie, który wziął sobie za zadanie obejmowanie całego towaru wyprodukowanego przez spółki i zaopatrywanie weń centr konsumcyjnych w pierwszym rzędzie Krakowa, zagłębia chrzanowskiego i Śląska. Nadwyżki przeznaczone zostaną na eksport do krajów koalicyi w zamian za dostawy potrzebnych w kraju towarów i materyałów.

Ponadto zwróci Związek baczną uwagę na podniesienie produkcyi przez popieranie hodowli drobiu, wprowadzanie rasowych i nośnych gatunków, przez odpowiednią agitacyę i działalność pedagogiczną. Przez urządzanie fachowych kursów, kształcenie zbieraczy i t. d. dążyć będzie Związek dalej do postawienia handlu jajami na odpowiedniej wyżynie wprowadzając w handel tylko towar pierwszorzędnej jakości umiejętnie i wzorowo przebierany i opakowany.

Baczyć również będzie, by towar wychodzący na rynki zagraniczne był jednolity, świeży, doborowy i by w ten sposób poprawiona została nieszczególna dotąd marka jaj polskich zagranicą.

Odbyte w dniu 22 lutego b. r. założycielskie walne zgromadzenie Związku wzbudziło znaczne zainteresowanie, czego dowodem, że wzięli w niem udział prócz reprezentantów władz rządowych — zastępcy największych organizacyi rolniczych, a więc Towarzystwa Kółek rolniczych warszawskiego i krakowskiego, Związku ekonomicznego kółek rolniczych, Syndykatu rolniczego i t. d.

Po uchwaleniu statutu i wyborze rady nadzorczej, ukonstytuowała się rada wybierając przewodniczącym prof. Juliana Nowaka zastępcami przewodniczącego dyrektora spółki hodowców drobiu w Zakliczynie Józefa Budzyna i dr. Józefa Paczyńskiego, w końcu sekretarzem Dyrektora Andrzeja Bajdę.

Działalność swą rozpocznie Związek w dniach najbliższych.

---

33)

**C. N. WILLIAMSON.**

## BYŁO TO W EGIPCIE.

**Przekład z angielskiego.**

(Ciąg dalszy).

— Chce prosić o coś do jedzenia lub picia — rzekł Fenton. Co za głupiec ze mnie. Nie mam nic przy sobie, nawet manierki. Może ty coś masz?

— Nie. Wyjdę natychmiast i przyniosę. Dziwna rzecz, w tej chwili nie miałem żalu do Corkrana, chociaż tak niedawno go przeklinałem. To też nie zwlekając dłużej odwróciłem się ku wyjściu. Ku memu zdziwieniu zobaczyłem światło silniejsze od naszego wchodzące z zewnątrz. Czołgając się na kolanach ku otworowi spotkałem twarz Monny Gilder. Cofnąłem się mimowolnie, a ona weszła do środka, za nią zaś ukazała się Biddy. Roześmialiśmy się, chociaż nigdy nie miałem mniej ochoty do śmiechu, jak w tej chwili. Odpowiedziało nam echo, jakgdyby duchy zaśmiały się za naszemi plecami.

— Nie miałyśmy wcale zamiaru tu przyjść — zaczęła mówić Monny śpiesznie, nie chciałyśmy panu przyjść do słowa Antoniemu — Ale to tak cudownie być tutaj, gdyście wy otworzyli te drzwi. Aha! tu leży — złodziej.

— Nie nazywaj go tak — ozwała się Biddy. Wygląda jak umarły. Na szczęście mamy ze sobą wódkę i biszkopty.

Anioły! Nie umielibyśmy im nawet wypowiedzieć, jak bardzo szczęśliwi byliśmy, że nas nie usłuchały.

— Sądziłyśmy, że jeśli znajdziecie coś ciekawego, zechcecie zapewne pozostać tu dłużej. Dlatego przyniosłyśmy coś przekąsić.

Zajęliśmy się naszym nieprzyjacielem. Kilka kawałków biszkopta podaliśmy mu zwilżonych kilku kroplami wódki. Chrząkał, kaszlał kształcił się. Powoli ziemiste policzki zaczęły się barwić różowo.

— Potrzeba mu teraz tylko świeżego powietrza — rzekł Antoni. Patrzcie tu leży jego latarka. Nie musiało mu być wesoło tutaj, gdy świeczka się wypaliła. Przebył tu z pewnością kilka dni temu.

Wynieśliśmy wiec Corkrana a kiedy wróciliśmy z powrotem, zaczęliśmy starannie badać wnętrze. Natrafiliśmy na drugą kamerę, z gruba wyciosaną w skale, na której końcu były drewniane drzwi, tak nowe, jakby wprawione tu wczoraj. Antoni oświecił je i zobaczyliśmy bronzowy zamek i dziwaczną klamkę. Monny próbowała ją poruszyć nadaremnie. Zaczęliśmy więc z Antonim popychać drzwi, które po pewnej chwili puściły. W świetle naszych latarek ujrzeliśmy na posypanej piaskiem podłodze ślady jakichś stóp. W milczeniu wskazałem je Monny patrząc na Antoniego w osłupieniu.

Przez dłuższy czas staliśmy na progu, obserwując te ślady. Nie wycisnęły ich nowożytne buty. Były to ślady sandałów i biegły przez podłogę ku czemuś, co błyszczało w pośrodku pokoju — była tam jakby trumna, zakryta materyą z czemś wystającem na szczycie. Na stole tuż obok ujrzeliśmy w promieniach lampki ofiary dla zmarłych: bochenek chleba, pieczoną kaczkę, ze skrzydłami przewiązanemi sznurkiem, ciasta i owoce, wysuszone i zczerniałe, ale zachowujące swój kształt, na talerzyku kadzidło, z którego trochę popiołu leżało na stole.

Lekka woń doszła do naszych nozdrzy: dziwna subtelna woń, chociaż wiele z jej słodyczy musiało ulecieć od tego czasu, kiedy jedne po drugich kultury ginęły i powstawały. Człowiek, który zapalił kadzidło i zamknął drzwi, widocznie spiesznie wyszedł z powrotem — kto wie zdokąd? — aby stać za nami, mówiąc: „zakazuję wam wchodzić, w imieniu starych bogów“. Nie mogliśmy go widzieć, ani słyszeć jego głosu, ale czuliśmy, że on jest tutaj i coś w nas burzyło się przeciw myśli pogwałcenia tego nakazu.

— Dlaczego piasek tak błyszczy? — zapytała Monny. Wszystko lśni tutaj! Wszystko wygląda, jakby było ze złota.

— Góra Złotej Piramidy — szepnęła Biddy.

— Idźcie wy obie naprzód i błogosławcie to miejsce — rzekłem, czując, jak mi serce bije gwałtownie.

Usłuchały natychmiast, poruszając się łagodnie, jakby w takt muzyki, na którą uszy mężczyzn były za ziemskie. Szły, trzymając się za ręce.

— To nie jest piasek — rzekła Monny. — Tu rozsypano pył złoty.

Ja i Antoni weszliśmy z pewnem wahaniem, jakby w obawie, że kogoś obrażamy. W istocie wszystko było złote. Pył złoty ze strasznych kopalń w Nub, skąd nigdy robotnicy na światło dzienne nie wychodzili, zaścielił podłogę. Ściany były pokryte płytkami ze złota, a na suficie na tle błękitnem wyobrażona w złocie uśmiechała się tajemniczo Nut, bogini nocy, z długiemi ramionami wyciągniętemi w poprzek niebieskiego nieba i złotych gwiazd.

Stół ofiarny był ozdobiony złotem w barbarzyńskie desenie, a czara z kadzidłem była złota, grubej roboty, ale piękna. Szata złota, miękka, jak płótno okrywała trumnę w pośrodku pokoju, wraz z owym spiczastym przedmiotem na szczycie. Gwałtownym, półdzikim ruchem podniosłem zasłonę, w śmiertelnej obawie, że wszystko rozleci się w kawałki. Lecz tak się nie stało. Jej wiotkie, a jednak ciężkie fałdy spadły do moich stóp, w chwili, gdy patrzyłem zdumiony na niezwykłą rzecz, która się kryła pod zasłoną.

Nie był to kamienny sarkofag. Była to niezwykle wysoka, wąska trumna, bogato złocona i inkrustowana, zupełnie różna od wszystkich skrzyń, jakie widziałem po muzeach. Na szczycie jej była figura kobiety z złotej uśmiechniętej twarzy, malowanych ustach i włosach. Skośne oczy miały olbrzymie szmaragdy zamiast tęczówek, obsadzone dokoła brylantami, dziwnie różnięty. A wyrzeźbione z drzewa i pozłacane ręce z realistycznie odtworzonymi palcami, pełnymi pierścieni — obejmowały złotą piramidę.

(Dokończenie nastąpi).

---

Odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI

# OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

## Rozmaite obwieszczenia.

Cw. II. 3/19 (1). Przeciw Jofii Holländer i Chielowi Holländrowi, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu obwodowego w w Nowym Sączu przez Aleksandra Jankiewicza pozew o 2950 kor. Na podstawie pozwu wydano nakaz zapłaty 15 lutego 1919 Cw. II. 3/19 (1). Celem strzeżenia praw Zofii i Chiela Holländrów, ustanawia się p. Łodygowskiego, adwokata w Nowym Sączu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanych sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd obwodowy, Oddział II.

Nowy Sącz, 15 lutego 1919. (423)

Cg. I. a. 15/19 (3). Przeciw Michałowi Kocanowi z Nowosielec, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu obwodowego w Sanoku przez Jakóba Zubla z Nowosielec pozew o zeznanie kontraktu odkupu. Na podstawie pozwu wyznaczona została pierwsza audyencya na dzień 24 marca 1919 o godzinie 4 po południu, biuro Nr. 8 tego sądu. Celem strzeżenia praw Michała Kocana,ustanawia się p. dr. Weidmana, adwokata w Sanoku kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie swego kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd obwodowy, Oddział I. a.

Sanok, dnia 24 lutego 1919. (437)

Na posiedzeniu Wydziału Izby adwokatów we Lwowie z dnia 11 stycznia 1919 wpisano dr. Joachima Jakóba Mehrera i dr. Józefa Mehrera z siedzibą we Lwowie, dr. Eliasza Zasławskiego z siedzibą w Stanisławowie, na posiedzeniu dnia 22 lutego 1919 dr. Stanisława Dręgiewicza i dr. Szymona Grünera z siedzibą we Lwowie, wreszcie na posiedzeniu dnia 22 lutego 1919 dr. Juliusza Rappaporta i dr. Elkona Marguliesa z siedzibą we Lwowie, że zgłosili zamiar przesiedlenia się dr. Kornel Thumin ze Lwowa do Wiednia, dr. Witold Bandrowski ze Lwowa do Krakowa, dr. Dawid Thon z Żółkwi do Lwowa, dr. Jakób Kolarski z Kulikowa do Mielca, dr. Leon Łazarz Brill ze Lwowa do Bogumina, dr. Marek Trauner ze Lwowa do Tłumacza, że adw. dr. Zygmunt Lind cofnął zamiar przesiedlenia się ze Lwowa do Wiednia, wreszcie że zmarł w dniu 30 grudnia 1918 we Lwowie adwokat dr. Kazimierz Krygowski.

Z Wydziału Izby Adwokatów.

Lwów, dnia 26 lutego 1919. (427)

## Amortyzacye.

T. V. 6/19 (3). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Józefa Swiętoniowskiego. Józef Swiętoniowski urodzony 13 marca 1878 w Rozborzu, syn Walentego i Anny Wnęków, mąż Katarzyny, według zaprzysiężonych zeznań świadków Piotra Stecki i Franciszka Półtoraka zginął w październiku 1914 r. pod Drohojowem ad Przemyśl. Tenże służył wówczas przy 34 pp. 8 komp. przy którym także świadkowie wyżej naprowadzeni służyli i zaraz po stoczonej bitwie stwierdzili brak Swiętoniowskiego. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Józef Swiętoniowski w październiku 1914 r. poniósł śmierć, przeto na prośbę żony Katarzyny Swiętoniowskiej wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwania, aby uwiadomiono sąd albo kuratora adwokata dr. Jana Dzierżyńskiego w Rzeszowie, którego zarazem ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego aż do dnia 15 maja 1919 r. o zaginionym Józefie Swiętoniowskim. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, d. 6 lutego 1919. (362 3—3)

T. IV. 6/18 (4). Zarządzenie postępowania, celem udowodnienia śmierci Janka Parylaka. Janko Parylak, gospodarz gruntowy z Powroźnika wyemigrował przed około 20-laty do Ameryki i tam w Brooklinie w lecie 1901, miał umrzeć w szpitalu, a jego zwłoki miały oglądać Marya Kulik i Anna Szczerba, które były także na jego pogrzebie. Gdy więc jest prawdopodobnem, że Janko Parylak umarł, zarządza się na wniosek jego córki Katarzyny Węgrzynowiczowej postępowanie, celem udowodnienia śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby do dnia 1 czerwca 1919 r. albo sądowi albo p. dr. Dzikiewiczowi adwokatowi w Nowym Sączu, którego się ustanawia kuratorem, udzielono wiadomość o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 12 grudnia 1918. (405 3—3)

## Doniesienia prywatne.

### Komunikat.

Zarząd miasta podaje do publicznej wiadomości, że począwszy od 13-go marca sprzedawać będą wyjątkowo wszystkie sklepy miejskie, rejonowe i konsumy po ćwierć kilograma mąki kartoflanej na osobę za odcięciem połowy ostatniej kartki książeczki legitymacyjnej, t. j. str. 23 i 24. Cena tej mąki wynosi 4 kor. 16 hal. za 1 kg. bez opakowania. Zaznacza się przytem, że mąkę tę sprzedaje się obok mąki pszennej amerykańskiej.

(448) **ZARZĄD MIASTA LWOWA.**



Ogłoszenie.

### Walne Zgromadzenie

członków Spółki przemysłu szewskiego, z ograniczoną poręką, odbędzie się 24 marca b. r. w lokalu Spółki, mieszczącym się przy ul. Pańskiej 9 z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie zawiadowców z czynności i zamknięcia rachunkowego za pierwszy okres administracyjny istnienia Spółki.
2. Zatwierdzenie bilansu z dnia 31 grudnia 1918 i udzielenie zawiadowcom absolutoryum.
3. Rozdział czystego zysku.
4. Uchwalenie likwidacyi i wybór likwidatorów.
5. Wnioski i interpelacye.



## Bank ziemski dla Galicyi, Śląska i Bukowiny Tow. akcyjne.

### Ogłoszenie.

Rada zawiadowcza **Banku ziemskiego dla Galicyi, Śląska i Bukowiny T. A.** zwołuje niniejszem w myśl § 40 statutu

## I. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które odbędzie się dnia **7 kwietnia 1919** o godz. 4 po południu we własnym lokalu.

**Przedmiot obrad:**

1. Sprawozdanie Dyrekcyi i przedłożenie surowego bilansu za czas od ukonstytuowania się Towarzystwa do dnia 31 grudnia 1918.

2. Wniosek Rady Zawiadowczej odnośnie do zmiany następujących przepisów statutu:

a) w § 1. zmiana firmy Towarzystwa,

b) w § 2. aby na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia siedziba Towarzystwa mogła być przeniesioną do jakiejkolwiek innej miejscowości w Polsce, oraz aby Towarzystwo miało prawo tworzyć filie i ekspozytury na obszarze całego Państwa polskiego i po za jego granicami,

c) w § 4. aby celem Towarzystwa było nietylko podniesienie rolnictwa i włościaństwa, ale wogóle rozwoju ekonomicznego w Polsce,

d) w § 4. ustęp 5. aby Towarzystwo mogło udzielać pożyczek i zaliczek na zastaw papierów notowanych na polskich giełdach,

e) w § 4. ustęp 8. aby zostało wypuszczone ze statutu postanowienie, że jeżeli suma asygnat kasowych przekroczy dwie trzecie części ich maksymalnej ilości (t. j. dwa miliony) to nadwyżka ma być lokowaną w rentach państwowych,

f) w § 4. ustęp 14. aby Bankowi wolno było zastrzedz sobie sprzedaż własnych obligacyi także przy udzielaniu pożyczek hipotecznych,

g) w § 16. ustęp ostatni, aby dyrektorowie składali na czas swego urzędowania nie po 50 lecz po 25 sztuk akcyi, zaś zastępcy dyrektorów nie po 25 lecz po 10 sztuk akcyi do kasy Towarzystwa,

h) w § 17. aby do ważności podpisu firmowego wystarczały podpisy także dwu zastępców, lub jednego zastępcy i prokurzysty,

i) w § 32 ustęp 6. aby od uchwały Rady Zawiadowczej zależne było tylko uznanie, które pożyczki hipoteczne mają służyć za podkład do wydania obligacyi, nie zaś sama wysokość pożyczek,

j) w §§ 41., 76., i 79. aby obwieszczenia tam przewidziane były zamieszczane nie „Gazecie Lwowskiej" lecz w „Monitorze Polskim",

k) w § 61. ustęp ostatni, aby Towarzystwu wolno było udzielać pożyczek także i na kamieniołomy, kopalnie i zakłady przemysłowe,

l) w § 65. aby udzielone przez dyrekcyę pożyczki hipoteczne nie wymagały zatwierdzenia przez Radę Zawiadowczą,

m) w § 77. aby procenty od obligacyi mogła wypłacać nietylko kasa Towarzystwa, lub zakładów filialnych, ale i inne instytucye.

**Członkowie, którzy chcą wziąć udział w Zgromadzeniu, winni złożyć posiadane akcye, najpóźniej na 5 dni przed zebraniem się Walnego Zgromadzenia w kasie Banku ziemskiego dla Galicyi, Śląska i Bukowiny, T. A. w Łańcucie.**

**Uwaga:** Trzy akcye dają prawo do jednego głosu. Żaden akcyonaryusz nie może mieć więcej, niż 100 głosów, bez względu na ilość posiadanych akcyi. Akcyonaryusz może wykonać prawo głosowania osobiście albo przez pełnomocnika, który również musi być akcyonaryuszem. Małoletni i osoby pod kuratelą się znajdujące, głosują przez swych ustawowych zastępców. Osoby prawnicze głosują przez zastępców, odpowiednim pełnomocnictwem do tego upoważnionych. Pełnomocnik taki nie musi być akcyonaryuszem. Akcyonaryusze posiadający mniej akcyi niż potrzeba do oddania jednego głosu, mają prawo ustanowić wspólnego pełnomocnika, który musi być akcyonaryuszem (§ 49 statutu).

Łańcut w lutym 1919.

Prezes Rady Zawiadowczej:

(360 2—2) **Dr. Stanisław Szlachtowski m. p.**



Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.